

# poszukiwania

Nr 01/2015 (17) styczeń-marzec 2015  
[www.poszukiwania.pl](http://www.poszukiwania.pl)



## **Złoty skarb Chmieleńskiego**

- Polska "noc długich noży"
- Formowanie 3. DSK
- Werknummer 74375

**KONKURS**  
WYGRAJ WYKRYWACZ METALI  
ORAZ INNE CENNE NAGRODY



**Redaktor naczelny:**

Rafał Kruk

[kruku@poszukiwania.pl](mailto:kruku@poszukiwania.pl)**Zespół redakcyjny:**

Weteryna

Jarosław „Jaro” Ciemiński

Mariusz Bąk

Marek Kulig

**Współpraca:**

Yedyny

Andrzej Szutowicz

Jakub Jagiełło

**Zdjęcie na okładce  
i zdjęcia w artykułach,  
o ile nie zaznaczono inaczej:**

archiwum Portalu

Poszukiwania.pl

**Reklama i Marketing:**[redakcja@poszukiwania.pl](mailto:redakcja@poszukiwania.pl)**Redakcja:**[redakcja@poszukiwania.pl](mailto:redakcja@poszukiwania.pl)

**Reprodukcja i przedruk  
wyłącznie za zgodą autora.  
Gazeta działa na zasadach  
dziennikarstwa obywatel-  
skiego otwierając swoje łamy  
dla każdego autora.**

**Redakcja zastrzega sobie  
prawo do redagowania  
i skracania dostarczonych  
tekstów.**

**Redakcja nie ponosi  
odpowiedzialności za  
treść reklam i artykułów  
sponsorowanych.**

*Nowy rok, nowe zobowiązania, nowe odkrycia, nowe wyprawy. Niebawem zacznie się planowanie gdzie można pojechać aby spotkać kolejną przygodę, zetknąć się z prawdziwą historią.*

*Wielu z Was trafi w miejsca, które od wielu lat nie były penetrowane, odkryje nowe tajemnice historii. Wychodząc naprzeciw chęci podzielenia się swoimi przygodami Portal Poszukiwania.pl ogłosił konkurs na artykuł/opowiadanie, w którym możecie zdobyć wymarzony wykrywacz metali czy też np. spędzić weekend w najbardziej tajemniczym miejscu w Polsce czyli w Górach Sowich. Zachęcam Was do uczestnictwa i dzielenia się swoimi przeżyciami.*

*Czekam na Wasze opinie i sugestie.  
Piszcie do mnie [kruku@poszukiwania.pl](mailto:kruku@poszukiwania.pl)*

*Rafał Kruk*

## SPIS TREŚCI

4	Konkurs Literacki
6	Archeologia Bydgoszczy
8	Znaki na drzewach ujawniają zagadki przeszłości
14	Formowanie 3. Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942-1943
17	Rocznica zawieszenia stanu wojennego
20	Ordery i odznaczenia
24	Polska „noc długich noży”
26	Monety Władysława Łokietka
30	Muzeum Sztygarka w Dąbrowie Górniczej
32	Zagadka grobu znak mazurskiego jeziora
44	„Lew Północy” ucieka przed husarią
47	Grabież Europy
50	Złoty skarb Chmieleńskiego
52	Werknummer 74375

## **Konkurs „literacki” na opowiadanie lub artykuł**

Portal Poszukiwania.pl zaprasza wszystkich do udziału w niesamowitym konkursie, w którym **główną nagrodą jest WYKRYWACZ firmy RUTUS**

### **co należy zrobić aby wygrać wykrywacz ????**

Wystarczy napisać artykuł,  
opowiadanie, relacje, a nawet  
streszczenie książki i wysłać do nas  
na adres  
**redakcja@poszukiwania.pl.**

Lista nagród w konkursie:

Miejsce 1 – wykrywacz metali Rutus  
Optima

Miejsce 2 – dwuosobowy voucher na  
weekendowy pobyt w Górach Sowich  
w hotelu Ibiza (2 noclegi ze  
śniadaniem)

Miejsce 3 – nagrody książkowe

Miejsce 4 – nagrody książkowe

Miejsce 5 – nagrody książkowe

Miejsce 6 – nagrody książkowe

Miejsce 7 – nagrody książkowe

Miejsce 8 – nagrody książkowe



Lista nagród może ulec zmianie wyłącznie na korzyść uczestników. Chwytajcie za pióra, piszcie i wysyłajcie.  
Wykrywacz już czeka, aby ze szczęśliwym zwycięzcą przemierzać lasy i pola.

**Konkurs trwa od 1 lutego 2015 r. do 1 maj 2015 r. Sponsorem nagrody głównej jest producent wykrywaczy metali firma Rutus.**

**Regulamin:** Niniejszy konkurs nie jest grą losową w rozumieniu ustawy z dnia 29 lipca 1992 r. o grach i zakładach wzajemnych.

Akcja prowadzona jest na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i trwa od 1.02.2015 r. do 01.05.2015 r.

Pomysłodawcą oraz organizatorem akcji jest Portal Poszukiwania.pl wraz z miesięcznikiem Poszukiwania.

Konkurs ma charakter otwarty.

Przedmiotem konkursu są prace pisemne w formie opowiadania, artykułu wykonane w dowolnej technice z tematyki eksploracji, historii, przygody, podróże.

Liczba nadesłanych prac w konkursie jest dowolna.

Każda praca powinno zawierać opis:

kategoria tytuł pracy

imię i nazwisko

adres zameldowania autora

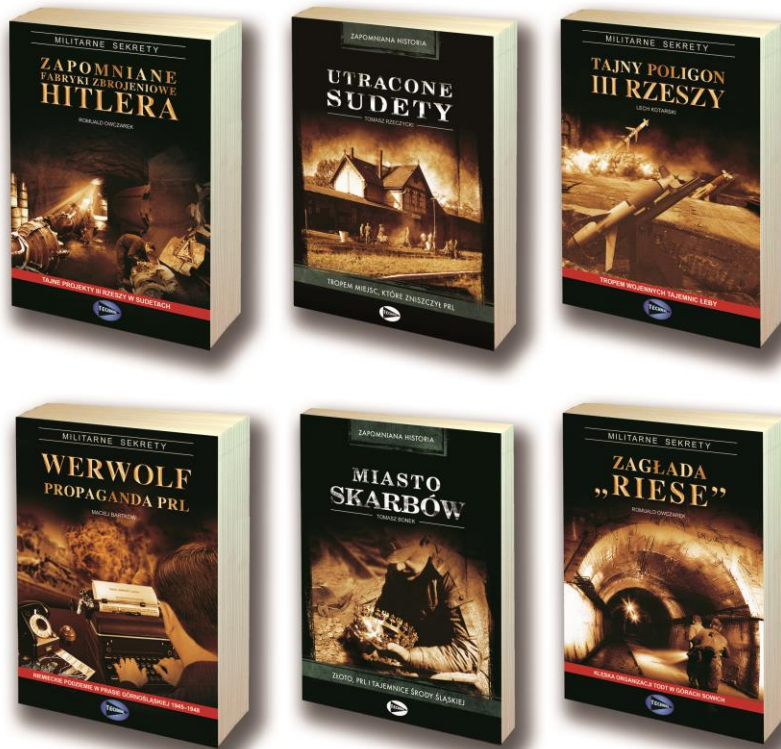
telefon kontaktowy

e-mail autora

Zgłoszenie prac następuje poprzez wysłanie pracy i opisu-formularza na adres [kruku@poszukiwania.pl](mailto:kruku@poszukiwania.pl).

Organizator zastrzega sobie prawo do bezpłatnej reprodukcji prac w prasie, telewizji i Internecie oraz podczas wystawy pokonkursowej i we wszystkich publikacjach związanych z konkursem. Prace będą oceniane w głosowaniu otwartym przez czytelników w systemie SMS. Zgłoszone prace prezentowane będą na stronie internetowej [www.poszukiwania.pl](http://www.poszukiwania.pl), gazecie Poszukiwania oraz serwisach pokrewnych zgodnie z kolejnością nadchodzenia.

Organizator zastrzega sobie prawo do wycofania z publikacji na stronie internetowej treści, które uzna za obraźliwe.



**Terminarz:** nadsyłanie prac: 1 luty 2015 - 01 maj 2015 głosowanie: 10 maj - 1 czerwiec 2015 ogłoszenie wyników i wręczenie nagród: 1 lipiec 2015. Termin uroczystości ogłoszenia wyników i wręczenia nagród może ulec zmianie.

Nagrody niniejszego konkursu, o ile ich wartość przekracza 760 zł podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych w wysokości 10 % wartości nagrody.

Udział w konkursie jest bezpłatny.

**Aktualności związane z konkursem dostępne są pod adresem:**

**[www.konkurs.poszukiwania.pl](http://www.konkurs.poszukiwania.pl)**

## Archeologia Bydgoszczy na nowej wystawie czasowej

Zabytki związane z kulturą duchową i materialną Bydgoszczy i bydgoszczan w okresie późnego średniowiecza i czasów nowożytnych można obejrzeć na nowej wystawie czasowej w Muzeum Okręgowym im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Ekspozycja potrwa do końca lutego br.

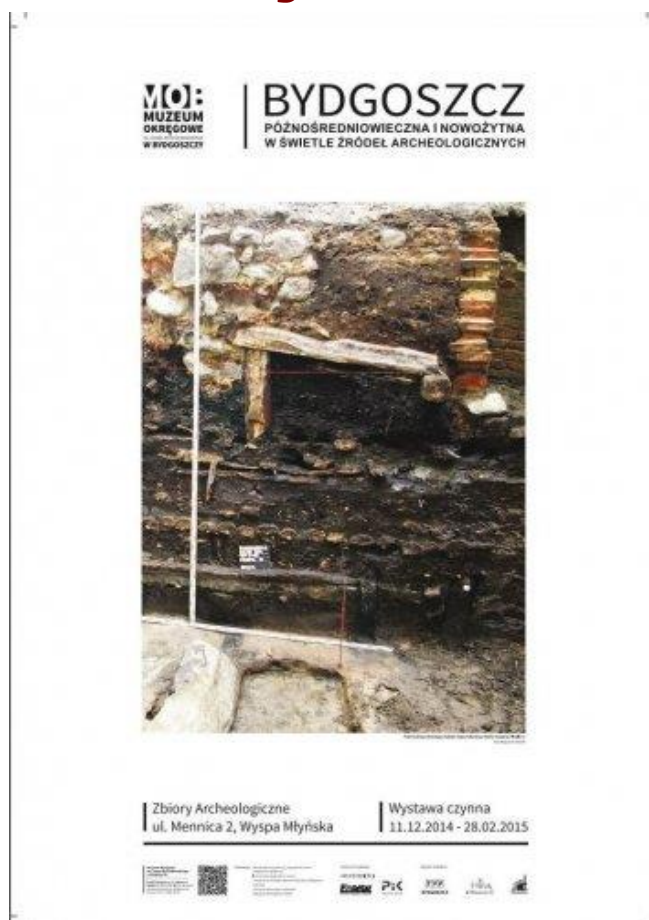
Prezentowane odkrycia pochodzą z badań, których intensyfikacja nastąpiła od ostatnich lat XX wieku, wraz ze wzmożoną działalnością budowlaną na terenie miasta. Dzięki temu archeolodzy nie tylko odkryli relikty dawnej zabudowy, ale także pozyskali nowe informacje umożliwiające odtwarzanie dziejów Bydgoszczy, poczynając od jej początku, związanego z wczesnośredniowiecznym grodem. Na nowej wystawie ukazano przez pryzmat znalezisk archeologicznych zagadnienia dotyczące życia codziennego, kultury duchowej, systemu obronnego miasta oraz niektórych obiektów infrastruktury dawnej Bydgoszczy (np. wodociągów).

Wśród najciekawszych zabytków prezentowanych na ekspozycji są kafle piecowe zdobione motywami geometrycznymi, roślinnymi i scenami przedstawiającymi polowanie czy postać gryfa, zestaw obuwia skózanego, noże z okładzinami rękojeści z kości i brązu oraz ozdoby w postaci kolii i bransolet z paciorków szklanych.

Zdaniem kuratorów ekspozycji na uwagę zasługują też kłódki i klucze wykonane z żelaza dodatkowo pokrywane miedzią, co zapewne miało podnosić ich walor estetyczny, ale też chronić przed szybką korozją. Kombinacja skrzydełek i długości kluczy oraz mechanizmy kłódek nie ustępują współczesnym rozwiązaniom – przekonują organizatorzy wystawy.

Prezentowany zbiór zabytków ma przybliżyć życie bydgoszczan, zmieniające się mody i upodobania, od późnego średniowiecza (XIV wiek) aż po okres nowożytny (koniec XIX wieku).

Część wystawy poświęcono kondycji fizycznej, zdrowotnej dawnych bydgoszczan. Dzięki zaprezentowanym wynikom ekspertyz szczątków kostnych można dowiedzieć się o chorobach, jakie nękały dawnych mieszkańców Bydgoszczy. Były wśród nich gruźlica, kiła, a nawet nowotwory. Na wielu kościach widoczne są również zmiany pourazowe, zwykle (ale nie zawsze) wyleczone.



**WYKRYWACZA JUŻ NIE SZUKAJ... WŁAŚNIE GO ZNALAZŁEŚ!**

**NAJLEPSZY W TEJ CENIE  
WYKRYWACZ NA RYNKU**

Najlepszy ?

Tak, to prawda:

- \* automatyczne strojenie do gruntu
- \* zmiana częstotliwości
- \* rewelacyjna dyskryminacja klasyczna
- \* dyskryminacja wybiorcza 20 punktów
- \* znakomite zasięgi
- \* identyfikacja cyfrowa 90 poziomów
- \* identyfikacja wizualna trójpunktowa
- \* programowanie tonów od 1 do 20
- \* praca dynamiczna, statyczna, jednoczesna
- \* SAT regulowany w 10 poziomach
- \* dwa mikroprocesory

**NOWY RUTUS  
PROxima**

**RUTUS**  
DETEKTORY METALI

Gdynia  
tel.: 058 - 679 33 14, 0601 284 371  
e-mail: rutus@rutus.com.pl, www.rutus.com.pl



Ekspozycja „Bydgoszcz późnośredniowieczna i nowożytna w świetle badań archeologicznych” powstała dzięki współpracy z bydgoską delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu oraz bydgoskimi archeologami, zrzeszonymi w Sekcji Archeologicznej Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy. Jej kuratorami są Jolanta i Józef Łosiowie.

Wystawę można odwiedzić w budynku Białego Spichrza – Zbiory Archeologiczne na Wyspie Młyńskiej przy ul. Mennica 2 w Bydgoszczy.

PAP - Nauka w Polsce

Źródło: [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)



## Znaki na drzewach ujawniają zagadki przeszłości

Odkrycie rytów na drzewach umożliwiło poznanie nieznanego epizodu Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego w rejonie miejscowości Chycina w woj. lubuskim. Jest to jedna z pierwszych prób zwrócenia uwagi na tego typu obiekty jako źródła archeologiczne i historyczne.

„W lesie wzdłuż pozostałości transzei rośnie zespół buków, na których znajdują się wyryte napisy i rysunki. Dzięki treściom wyrytym na drzewach udało się nam ustalić dokładną datę budowy tej fortyfikacji polowej oraz odtworzyć jej historię” – wyjaśnia w rozmowie z PAP dr Dawid Kobiałka. W skład zespołu badawczego wchodzi również mgr Maksymilian Frąckowiak i mgr Kornelia Kajda. Wszyscy są poznańskimi archeologami związanymi z Instytutem Prahistorii UAM.

Niedaleko lasu, w którym odkryto transzeję, położone są relikty bunkrów wybudowanych przez Niemców na krótko przed II wojną światową. Międzyrzecki Rejon Umocniony był systemem umocnień stworzonym przez Niemców. Miał na celu obronę wschodnich granic III Rzeszy. Powstawał w latach 1934 – 1944. W czasie II wojny światowej nie odegrał dużej roli, gdyż hitlerowcy zdążyli się wcześniej wycofać pod naporem wojsk sowieckich.

Rytów odkrytych na bukach jest kilkadziesiąt. Naukowcy podzielili je na trzy grupy. Te należące do pierwszego zespołu powstały jeszcze w czasach poprzedzających ostatnią wojnę światową. Pojawiają się na nich m.in. daty „1915”, „1925”, „1930” i inicjały, wśród których jedno umieszczone w sercu. Druga grupa to rytzy związane z okresem II wojny światowej. Z kolei, na trzecią składają się rytzy pochodzące z okresu

po 1945 roku. Wśród nich jest polskie imię i nazwisko wraz z datą wykonania 1966/67. Najciekawsze dla odkrywców okazały się inskrypcje z okresu II wojny światowej.

„Na kilku drzewach zarejestrowaliśmy wyraźną koncentrację polskich nazwisk – m. in. Klimowicz, Wolski, Kubiak, obok których wyryto konkretne sierpniowe daty wraz z rokiem 1944. Widoczne są również słowa: „Łódź” i „Polacy”” – wylicza archeolog.

Kluczem do zrozumienia znaczenia okopu okazały się znalezione przez badaczy znaki na drzewach. Ich zdaniem napisy na bukach wykonali robotnicy przymusowi, którzy zostali zaangażowani przez Niemców do robót na terenie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. W chwilach odpoczynku przy kopaniu fortyfikacji polowych mieli wyryć napisy na drzewach. Na jednym z sąsiadujących drzew znaleziono pięć rzędów równoległych linii skreślonych poprzeczną linią. Zdaniem odkrywców, być może w ten sposób przymusowi robotnicy odnotowywali liczbę przepracowanych dni.

„W obecnym woj. lubuskim w czasach II wojny światowej zlokalizowano liczne obozy dla robotników przymusowych i jeńców wojennych różnych narodowości. W jednym z nich, na terenie Międzyrzecza, przebywało szczególnie dużo osób właśnie z Łodzi, miejscowości, która jest wspomniana na jednej z inskrypcji” – dodaje naukowiec.



Archeologom udało się również dotrzeć do detektorysty (osoby, która używa detektora metalu, w celu poszukiwania m.in. militariów), który zna Międzyrzecki Rejon Umocniony i miał okazję zbadać z pomocą wykrywacza relikty rowu. Według jego relacji, w obrębie domniemanej transzei nie udało mu się zidentyfikować żadnego metalowego przedmiotu.

„Taka wiadomość nas nie zdziwiła. Zakładając, że okop wykopano w sierpniu 1944 roku można uznać, że nigdy nie pełnił on funkcji obronnej – Niemcy wycofali się przed przybyciem Rosjan. Zatem w transzei nie było żołnierzy i walk, dlatego na terenie tym nie ma łusek, czy też innych przedmiotów, które zwykle odkrywa się na miejscach konfliktów zbrojnych” – wyjaśnia archeolog.

nie odnaleźć żadnych przedmiotów, które odtworzyłyby jego historię tak dokładnie.

„Można było przypuszczać, że rów pełnił funkcję obronną ze względu na jego charakterystyczny kształt i położenie na terenie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego obok bunkrów. Kropkę nad „i” postawiły jednak ryty, które nie tylko wskazały datę powstania założenia, ale również osoby wykonujące prace” – podsumowują poznańscy archeolodzy.

PAP - Nauka w Polsce

Źródło: [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

Badacze zwracają uwagę na fakt, że gdyby przeprowadzili w obrębie okopu wykopaliska, mogliby



# Formowanie 3. Dywizji Strzelców Karpackich w latach 1942-1943

3. Dywizja Strzelców Karpackich to jedna z dwóch dywizji piechoty, obok 5. Kresowej Dywizji Piechoty, która weszła w skład 2. Korpusu Polskiego. Dywizja brała udział w walkach o Monte Cassino, Anconę czy Bolonię. Sukcesy, jakie odnosiła na froncie, były spowodowane kilkoma czynnikami, m.in. odpowiednim wyszkoleniem, uzbrojeniem oraz organizacją dywizji, którą przeprowadzona w niespełna rok.

Proces organizacji oddziału jest niezwykle trudny i złożony, a od żołnierzy, szczególnie zaś od oficerów, wymaga ogromu pracy i zaangażowania. Tworzenie 3. DSK odbyło się w ciągu kilku miesięcy, co najlepiej pokazało wartość polskiego żołnierza wśród wojsk sprzymierzonych. Ten okres zadecydował o późniejszych dokonaniach „Karpaczyków” - każdy proces formowania, organizacji czy szkolenia danego oddziału weryfikują osiągnięcia na froncie.

## Rozkaz utworzenia 3. Dywizji Strzelców Karpackich

28 kwietnia 1942 r. gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz o organizowaniu 3. Dywizji Strzelców z dniem 3 maja 1942 r. Na jej czele stanął osławiony dowódca Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich gen. Stanisław Kopański. Dywizja miała składać się ze wspomnianej SBSK oraz żołnierzy przybyłych ze Związku Sowieckiego z 8., 9., i 10. Dywizji Piechoty Armii Polskiej w ZSRR. Dywizja składała się z trzech brygad i samodzielnych oddziałów dywizyjnych według brytyjskich etatów. Miejscem organizowania Dywizji zostały wyznaczone obozy w m. Qastina, Beit Dżirdża, Gan Yavne i Masmiya.

Dowódcą 1. Brygady został płk Walenty Peszek, dotychczasowy zastępca dowódcy SBSK, zaś

dowódcami 2. i 3. Brygady płk Józef Frączek oraz płk Jerzy Jastrzębski (ten ostatni objął dowodzenie nad swoją jednostką 5 czerwca 1942, gdyż dopiero wtedy zakończono jej organizację). W 1. Brygadzie znalazła się większość żołnierzy SBSK, zaś w 2. i 3. Polacy przybyli ze Związku Sowieckiego.

## Problemy organizacyjne

Jednym z pierwszych problemów, przed którym stało dowództwo 3. Dywizji, było zintegrowanie jej żołnierzy. Problem ten dostrzegali dowódcy dywizji:

Trzy lata pobytu w zupełnie odmiennych warunkach, jak może i skład pod względem ilości inteligentów, spowodowały, że element przybyły z Rosji oraz dawni żołnierze SBSK stanowili z początku prawie dwa różne światy.

Początkowo w dywizji panowały pewne antagonizmy. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich nazywano „Ramzesami”, żołnierzy z Wielkiej Brytanii „Lordami”, zaś żołnierzy ze Związku Sowieckiego określano „Prawosławnymi”. Szczególnie dużo uwagi należało poświęcić tym ostatnim. Gen. Kopański zauważył:

Przybyli z Rosji byli początkowo bardziej jednostajnie posłuszni, jakby trochę zalęknieni, przygnębieni i bierni. (...) Dno ludzkiej nędzy, które oglądali, oraz tragedie rodzinne, przez które przeważnie przeszli, odbijały się na ich psychice, a nieraz i zachowaniu zewnętrznym. Mniej trwałe okazywały się skutki wycieńczenia fizycznego niż przemian psychicznych.

Jednak po pewnym czasie różnice te zaczęły się zacierać. Gen. Kopański w swoich wspomnieniach po kilku miesiącach dowodzenia 3. Dywizją zapisał:



Zbiorowe bytowanie, radości i smutki doli żołnierskiej zaczęły wytwarzać w oddziałach poczucie wspólnoty. Zacierają one też różnice pochodzenia z pustyni lub łągrosj. Dywizja stawała się stopniowo wielką jednostką, coraz bardziej wyszkoloną wojskowo i zwartą wewnątrz.

Duże znaczenie przy szkoleniu i organizowaniu Dywizji zależało od jej kadr dowódczych. Gen. Kopański zwracał szczególną uwagę na dobór dowódców, wymagając odpowiedniego przygotowania do działań bojowych, wychowania, dyscypliny, kultury umysłowej oraz towarzyskiej. Według Kopańskiego oficer miał być reprezentantem Polski poza granicami kraju. Przy wyborze dowódców kierował się następującymi wymaganiami: nie chciał mieć oficerów dyplomowanych powyżej 50 lat, dowódcami kompanii i plutonów mieli być oficerowie poniżej 40 roku życia, nie zatrzymywał też oficerów nieliniowych na stanowiskach dowódców oddziałów lub pododdziałów. Dowództwo Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie, któremu podlegała Dywizja, ustaliło, że do Dywizji mogli być wcielani oficerowie do 45 roku życia, porucznicy do 42 lat, podporucznicy 39 lat, a dla podoficerów i szeregowych ustalono wiek 42 lat. Wobec tych wymogów do 15 maja z Dywizji odeszło 80 oficerów i 810 szeregowych.



*Polacy przy zaimprovizowanej choince, grudzień 1942 r. (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Fotograficzne Tadeusza Szumańskiego, sygn. 24-385).*

## Wojsko Polskie w Iraku

9 maja 1942 r. gen. Sikorski zatwierdził pełną nazwę Dywizji, dodając do niej przydomek „Karpackich”. Również pozostałe oddziały otrzymały ten człon do swojej nazwy. Dywizja miała liczyć według etatów 578 oficerów i 8419 szeregowych. 26 maja, po zakończeniu pierwszej fazy organizacji, liczyła 610 oficerów i 10 746 szeregowych. 12 czerwca skład osobowy Dywizji wynosił: 690 oficerów i 13 356 szeregowych.

W sierpniu 1942 r. została podjęta decyzja o przeniesieniu polskich oddziałów do Iraku. 28 sierpnia 1942 r. wyruszyły tam pierwsze transporty oddziałów 3. DSK. Podróż odbywała się w bardzo trudnych warunkach: temperatura w południe dochodziła do 60 stopni Celsjusza! W pierwszej kolejności do Iraku mieli przybyć żołnierze ewakuowani z Związku Sowieckiego oraz oddziały 3. DSK z Palestyny. Dywizja miała zostać przetransportowana drogą lądową przez Transjordanie i Syrię oraz drogą morską przez Kanał Sueski do m. Bastra. Miejscem rozlokowania Armii Polskiej na Wschodzie był rejon Khanaqin-Quizil Ribat, położony w dorzeczu rzeki Tygrys na kamienistej pustyni w odległości około 140 km na północny wschód od Bagdadu. Warunki klimatyczne jakie panowały w Iraku, a szczególnie wysoka temperatura, nie pozwalały na normalne prowadzenie szkolenia. Dowództwo Armii zarządziło, że pomiędzy godzinami 10.00 a 16.00 nie odbywały się żadne zajęcia szkoleniowe.



*Obóz Pułku Ułanów Karpackich w Iraku po ulewnym deszczu (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum*

## W Armii Polskiej na Wschodzie

12 września 1942 r. gen. W. Sikorski wydał rozkaz o stworzeniu Armii Polskiej na Wschodzie. Zniesiono istniejące dotychczas Polskie Siły Zbrojne w ZSRR, Dowództwo Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie oraz 2. Korpus Strzelców. Od tego dnia w skład Armii Polskiej na Wschodzie wchodziły 3. DSK, 5., 6. i 7. Dywizja Piechoty. 16 października skład Armii zaakceptowali Brytyjczycy.

Po rozlokowaniu się Dywizji, 21 października oraz 9 listopada 1942 r., gen. W. Anders dokonał dwóch przeglądów oddziałów „Karpaczaków” - najpierw 1. Brygady Strzelców Karpackich, później zaś 2. Brygady Strzelców Karpackich. Tak wspomina jeden z przeglądów gen. St. Kopański:

Nie znałem dokładnie zwyczajów APW. Grano tam dowódcy armii hymn narodowy, a generał przechodził przed frontem bardzo wolnym krokiem, patrząc w oczy żołnierzom. Oczywiście przy hymnie narodowym oddziały cały czas prezentowały broń. Na przeglądzie w dniu 21 października, który trwał 45 minut, kilku żołnierzy zemdląło, a po przeglądzie oddziały skutkiem zmęczenia defilowały gorzej niż zwykle. Po porozumieniu się ze sztabem armii przegląd w dniu 9 listopada był już inaczej zorganizowany.



*Żołnierze Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie na plaży podczas czasu wolnego (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Fotograficzne Tadeusza Szumańskiego, sygn. 24-410).*

Po ostatniej wizycie, 10 listopada 1942 r., dowódca Armii Polskiej na Wschodzie gen. Władysław Anders ustalił skład organizacyjny 3. Dywizji Strzelców Karpackich. W składzie dowództwa miała znaleźć się sekcja oficerów łącznikowych, sekcja informacyjna, bezpieczeństwa oraz szyfrów. Jednostki pozabrygadowe stanowiły m.in. 3. Karpacki baon ckm, 3. Pułk Ułanów Karpackich, 1., 2. i 3. Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej, 3. Karpacki Pułk Artylerii Przeciwpancernej, 3. Karpacki Pułk Artylerii Przeciwlotniczej oraz inne bronie towarzyszące. W skład dywizji wchodziły dwie brygady strzelców. 1. Brygada Strzelców Karpackich składała się z dowództwa, plutonu sztabowego dowództwa, trzech baonów strzelców karpackich z numerami od 1 do 3, a także czołówki naprawczej i poczty polowej. Podobnie wyglądał skład 2. Brygady Strzelców Karpackich, z tą różnicą, że baony miały numery od 4 do 6. Zlikwidowana została trzecia brygada strzelców, a żołnierzy, którzy nie zostali włączeni w skład innych oddziałów 3. DSK, zostali przeniesieni do 5. Dywizji Piechoty. Likwidując brygadę, gen. Anders zastrzegł, że jak tylko warunki pozwolą, to zostanie ona jak najszybciej odtworzona.

Gen. Anders nakazał organizację dywizji ukończyć do 15 listopada 1942 r., a jej dowódcę gen. Stanisława Kopańskiego zobowiązał, aby przedstawił mu raport o przebiegu prac do 25 listopada 1942 r.

W listopadzie 1942 r. Armia Polska na Wschodzie otrzymała od dowództwa brytyjskiego zadanie obrony przełęczy górskich od strony perskiej oraz ochrony pól naftowych w północnym Iraku. Zagadnienia dotyczące planu obrony tego regionu zostały omówione na polsko-brytyjskiej konferencji sztabowej w Bagdadzie. Ustalono na niej, że 3. DSK zostanie przesunięta w rejon Mosulu. Dywizja znalazła się tam w drugiej połowie listopada 1942 r., zastępując indyjską 8. Dywizję Piechoty. Warunki klimatyczne w tym rejonie były bardzo trudne: ciągle padał gęsty deszcz i była niska temperatura. W okolicy brakowało też źródeł wody.

W tym czasie 3. DSK była najlepiej uzbrojoną i wyposażoną dywizją w Armii Polskiej na



Wschodzie, jednak nadal do pełnego wyposażenia brakowało jej: 56% działek ppanc., 86% działek pplot., 90% samochodów pancernych, 80% samochodów półciężarowych. Sprzęt ten powoli napływał do dywizji.

Dywizja pełniła swoje zadanie do stycznia 1943 r., kiedy to w związku z porażkami Wehrmachtu z Armią Czerwoną zmniejszył się stan zagrożenia pól naftowych w Persji i Iraku. 6 stycznia dowództwo brytyjskie nakazało 3. DSK ufortyfikowanie przełęczy na kierunku Rowanduz-Koji Sanjag. W dywizji pamiętano o niezwykłych dokonaniach SBSK. W pierwszą rocznicę bitwy pod Gazalą, która toczyła się w dniach od 12 do 17 grudnia 1941 r., odbyły się związane z nią uroczystości, na które przybyli generałowie Anders oraz Zajac. Tak zapamiętał je gen. St. Kopański:

(...) zorganizowano bardzo ładny obchód, wykorzystując skalisty teren do żywych obrazów, symbolizujących nasze walki z Niemcami na przestrzeni dziejów. (...) Odtworzono też fragment boju pustynnego, zakończony oddaniem czci poległym pod Gazalą.

Okres zimowy w Dywizji wykorzystano na szkolenie i zgrywanie pododdziałów. Położono nacisk na strzelanie bojowe, ćwiczenia w ramach batalionów i pracę sztabów. Prowadzono również w Dywizji różnego rodzaju szkolenia, m.in. regulacji ruchu.



Kolumna transportowa Armii Polskiej na Wschodzie (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Fotograficzne Tadeusza Szumańskiego, sygn. 24-393-2).

12 kwietnia 1943 r. zarządzono przesunięcie pułków kawalerii pancernej Armii Polskiej na Wschodzie. Pułk Ułanów Karpackich wyszedł ze składu 3. DSK i przejął rolę armijnego pułku rozpoznawczego. Jego miejsce zajął 12. Pułk Ułanów Podolskich. Warto w tym miejscu przypomnieć historię Pułku Ułanów Karpackich. Wchodził on w skład Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, walczył o Tobruk, a od 1 lipca do 11 października 1942 r. brał udział w obronie Deltę Nilu. Na początku października 1942 r. Pułk Ułanów Karpackich pod dowództwem mjr. Władysława Bobińskiego znalazł się w składzie 3. Dywizji. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie rozkazało używać nazwy 3. Pułk Ułanów Karpackich, ale nazwa ta nie przyjęła się. Gen. St. Kopański podczas zmiany pułku rozpoznawczego Dywizji wygłosił następujące przemówienie:

W imieniu żołnierzy Dywizji żegnam z głębokim żalem Ułanów Karpackich, z którymi DSK związana jest na zawsze wspólnymi przeżyciami wojennymi. Życzymy im z całego serca dalszej sławy bojowej. Witam w składzie DSK pułk Ułanów Podolskich, z którymi Dywizja pójdzie do dalszych bojów o wyzwolenie ojczyzny. Wierzę, że ten piękny pułk spełni swe szczytne zadania bojowe ku chwale pułku, Dywizji oraz całej Armii Polskiej.

## Wizyta gen. Sikorskiego i wejście w skład 2. Korpusu

W czerwcu 1943 r. oddziały Armii Polskiej na Wschodzie wizytował gen. Władysław Sikorski. 9 czerwca 1943 r. Naczelný Wódz dokonał przeglądu jednostek. W uroczystej defiladzie udział wzięły delegacje pododdziałów z 5. Kresowej Dywizji Piechoty oraz 3. DSK. W kronice 4. batalionu 3. DSK tak opisano to wydarzenie:

Orkiestra gra hymn karpackiej. Gen. Kopański szybkim krokiem przechodzi przed frontem oddziałów. [...] Po chwili hymn państwowy. Pochyla się sztandar dywizji. Widnieje postać Wodza pełna majestatu i godności. [...] To jest ten co nas wywiódł z ziemi sowieckiej, z niewoli. Wilgotnieją oczy ze wzruszenia. Był nam jak ojciec i jak ojciec do nas przemawiał.

Gen. Sikorski zwrócił się do żołnierzy Dywizji następującymi słowami:

Aby przemówić do Armii Polskiej na Wschodzie, wybrałem waszą jednostkę. Kontynuuje ona bowiem piękne tradycje bojowe Brygady Karpackiej. Obok żołnierzy polskich, którzy przeciwstawili się bohatercko przyniatającej nawale wroga 1 września 1939 r., obok naszych nieustraszonych marynarzy i wspaniałych lotników (...), przyczyniła się ona waleśnie do rozślawienia imienia polskiego na świecie.

14 czerwca gen. Sikorski podpisał awanse oficerskie i nadał odznaczenia żołnierzom Armii Polskiej na Wschodzie. W Dywizji 114 podchorążych otrzymało awans na stopień podporucznika, 71 podporuczników zostało porucznikami, 19 oficerów otrzymało Srebrny Krzyż Zasługi z Krzyżami, a 120 szeregowych Krzyż Brązowy. Był to wyraz niezwykłego uznania dla żołnierzy 3. Dywizji, a jednocześnie też ostatnie awanse i odznaczenia podpisane przez gen. Sikorskiego przed jego śmiercią.



*Inspekcja Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego w Armii Polskiej na Wschodzie, czerwiec 1943 r. (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji rządu RP na emigracji, sygn. 21-33-2).*

21 lipca 1943 r. weszła w życie nowa organizacja oddziałów polskich w Iraku. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie zostało przemianowane na dowództwo 2. Korpusu, któremu podporządkowano 3. DSK, 5. Kresową Dywizję Piechoty, 2. Brygadę Czołgów

oraz oddziały broni i służb. Dowódcą 2. Korpusu oraz Armii Polskiej na Wschodzie był gen. Anders.

Poza nowym podporządkowaniem Dywizji doszło również do zmiany jej dowództwa. Po blisko dwóch latach dowodzenia gen. Stanisław Kopański został szefem sztabu Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Jego miejsce zajął gen. Bronisław Duch. Moment zakończenia dowodzenia dywizji tak zapamiętał jej pierwszy dowódca:

Pożegnanie z dywizją w dniu 30 lipca było jednym z cięższych przeżyć mego życia. Po przejściu przed frontem dywizji i przemówieniu pożegnalnym uściśnałem przedstawicieli wszystkich oddziałów, po czym wsiadłszy do samochodu, z trudnością wstrzymywałem łzy pierwszy raz w wieku męskim od śmierci mojego ojca w 1931 r.

Gen. Duch faktycznie dowodzenie Dywizją przejął dopiero 15 września 1943 r. Do tego momentu obowiązki dowódcy pełnił płk Jerzy Jastrzębski, który etatowo był zastępcą dowódcy. Pierwszy rozkaz jaki wydał gen. Duch do żołnierzy Dywizji dotyczył uznania dla zasług żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i gen. Kopańskiego w słowach:

Piękna przeszłość karpackiej brygady jest siłą karpackiej dywizji. Ambicją naszą musi być: okryć sztandar 3 dywizji taką samą chwałą żołnierską, jaką okryła go karpacka brygada.

Okres formowania 3. Dywizji Strzelców Karpackich od 28 kwietnia 1942 r. do 30 lipca 1943 r., to czas dla niej bardzo ważny. Przed ponad rok sformowano i wyszkolono dobrze przygotowaną do walk dywizję. Na fundamentach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich powstała Wielka Jednostka, która w przyszłych działaniach na Półwyspie Apenińskim odegrała znaczącą rolę, szczególnie w walkach o zdobycie Monte Cassino. To 12. Pułk Ułanów Podolskich, który wchodził w skład Dywizji, jako pierwszy umieścił polską flagę na ruinach klasztoru.





Żołnierze polscy na Bliskim Wschodzie w czasie dyslokacji (fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego, Archiwum Fotograficzne Tadeusza Szumańskiego, sygn. 24-392-3).

Jednak aby doszło do tego wydarzenia, należało odpowiednio przygotować Dywizję do czekających ją zadań. Żołnierze musieli szkolić się w trudnych warunkach klimatycznych, w upale osiagającym 60 stopni Celsjusza. Dodatkowo należało zintegrować i przeszkolić żołnierzy przybyłych ze Związku Sowieckiego oraz postarać się wyrównać poziom wyszkolenia z żołnierzami SBSK. Za wszystko odpowiedzialny był dowódca Dywizji, gen. Stanisław Kopański. Jego dokonania oraz doświadczenie bojowe zdobyte jako dowódca SBSK zostały dostrzeżone przez przełożonych nominowaniem go na szefa sztabu Naczelnego Wodza. Odejście gen. Kopańskiego zamykało ważny rozdział w dziejach 3. Dywizji. Następca Kopańskiego, gen. Bronisław Duch, musiał zmierzyć się z jego legendą i dalej prowadzić „Karpaczków”.

#### Bibliografia:

##### • Źródła drukowane:

- *Armia Polska w ZSRR 1941-1942. Organizacja Armii Polskiej w ZSRR 1941-1942. Wybór źródeł*, t. I, wybór i oprac. B. Polak, M. Polak, Leszno 2006.

- Anders W., *Bez ostatniego rozdziału, Wspomnienia z lat 1939-1946*, Warszawa 2007.
- Czerkawski T. M., *Byłem żołnierzem generała Andersa*, Warszawa 2008.
- *Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941-1945*, wstęp i opracowanie B. Polak, Koszalin 1998.
- Kopański St., *Wspomnienia wojenne 1939-1946*, Warszawa 1990.

##### • Opracowania:

- Dunin-Wilczyński Z., *Pustynia i skorpiony. Wojsko Polskie w Iraku 1942-1943*, Warszawa 2004
- Dunin-Wilczyński Z., *Wojsko Polskie w Iraku 1942-1943*, Warszawa 1993.
- *Generał Władysław Anders: żołnierz czasu pokoju i wojny*, pod. red. A. Szczepaniaka, Opole 2008.
- Kamiński St., *Generał dywizji Bronisław Bolesław Duch (1896-1980)*, Warszawa 2010.
- *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej. Kampanie na Obczyźnie*, t. II, cz. 2, Londyn 1975.
- *Trzecie Dywizja Strzelców Karpackich 1942-1947*, red. M. Młotek, Londyn 1978.
- Tym J. S., *Pancerni i ulani generała Andersa. Broń pancerna i kawaleria pancerna Polskich Sił Zbrojnych na Środkowym Wschodzie i we Włoszech 1941-1946*, Warszawa 2012.
- Tym J. S., *Wojska pancerne Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1940-1947*, Warszawa 2012.
- Wawer Z., *Armia generała Władysława Andersa w ZSRR 1941-1942*, Warszawa 2012.
- Wawer Z., *Monte Cassino. Walki 2 Korpusu Polskiego*, Warszawa 2009.
- Wawer Z., *Znów w polskim mundurze. Armia Polska w ZSRR sierpień 1941-marzec 1942*, Warszawa 2001.
- Żaroń P., *Armia Andersa*, Toruń 1997.

Redakcja: Tomasz Leszkowicz

Autor: **Bartosz Janczak**

Wolna licencja – ten materiał został opublikowany na licencji **Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska**.  
miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org

# Rocznica zawieszenia stanu wojennego

31 grudnia 1982 r. Rada Państwa zawiesiła na terenie całego kraju stan wojenny, utrzymując jednak najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich. Kilka dni wcześniej zamknięto ośrodki internowania. Zwolniono z nich wszystkich za wyjątkiem siedmiu członków władz NSZZ "Solidarność", których aresztowano i przeniesiono do zwykłego więzienia z zamiarem wytoczenia im procesu o próbę obalenia PRL. Decyzję o zawieszeniu stanu wojennego Rada Państwa uchwaliła 19 grudnia 1982 r.

Dzień wcześniej Sejm przyjął ustawę "O szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego", która utrzymywała najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich. Zniesienie stanu wojennego władze komunistyczne zamierzały przeprowadzać etapami.

Prof. Andrzej Paczkowski w książce "Wojna polsko-jaruzelska" stwierdza, że pierwsza poważna narada poświęcona temu zagadnieniu odbyła się 18 listopada 1982 r. na posiedzeniu Biura Politycznego. Miało ono miejsce tuż po nieudanej dla "Solidarności" próbie zorganizowania 10 listopada, w drugą rocznicę rejestracji związku, wielkiej akcji strajkowej i w kilka dni po uwolnieniu z internowania Lecha Wałęsy. Na wspomniane posiedzenie BP zaproszono marszałka Sejmu Stanisława Gucwę (ZSL), a także całe Prezydium Rady Ministrów razem z wicepremierami Romanem Malinowskim (ZSL), Edwardem Kowalczykiem (SD) i Zenonem Komenderem (PAX). Obecni byli również przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, minister sprawiedliwości oraz Prokurator Generalny PRL. Na uwagę zasługuje wyjątkowy fakt uczestniczenia w obradach Biura ludzi spoza PZPR.

Gen. Wojciech Jaruzelski przedstawiając w swoim wystąpieniu trzy możliwe scenariusze działań - tzn. kontynuowanie stanu wojennego, jego zawieszenie lub zniesienie, stwierdził, że zdaniem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego zawieszenie stanu wojennego "daje największe korzyści". I sekretarz KC zwracał uwagę na to, że "przy przyjęciu

odpowiednich aktów prawnych" w każdej chwili stan wojenny będzie można wznowić, a "bezpiecznik ten jest ważny, ponieważ przed nami stoją trudne problemy, związane między innymi z trudną sytuacją żywnościową". "Trzeba także panować nad sytuacją - dodawał gen. Jaruzelski - w związku z wizytą papieża".

Propozycje zmian prawnych, które miały być wprowadzone w nowej sytuacji, przedstawił gen. Florian Siwicki. Dotyczyły one m.in. prawa pracy i przewidywały, że pracownik zatrudniony w zakładach dotychczas zmilitaryzowanych nie będzie mógł na podstawie własnej, jednostronnej decyzji odejść z miejsca pracy. Ponadto udział w strajkach czy też nielegalnych demonstracjach grozić miał zwolnieniem. Planowano również utrzymać możliwość relegowania studentów na mocy decyzji administracyjnej, prawo zawieszania dyrektorów przez wojewodów, w tym również dyrektorów szkół wyższych.

Gen. Siwicki w swoim wystąpieniu na posiedzeniu BP uznał, że obecna sytuacja polityczna nie pozwala na amnestię i rozważać można jedynie prawo łaski wobec 500-700 osób, które popełniły "czyny niegroźne", okazały skruchę i zachowują się nienagannie. Wobec

**WYKRYWACZA JUŻ NIE SZUKAJ... WŁAŚNIE GO ZNALAZŁEŚ!**

**RUTUS Argo**

Argo i Optima  
z sondami 29 cm  
w specjalnej cenie

- Automatyczne strojenie do gruntu
- Regulacja częstotliwości od 6329 Hz do 6944 Hz
- Możliwość regulacji reakcji na kamienie magnetyczne
- Identyfikacja cyfrowa w zakresie -90 + 90
- Dyskryminacja klasyczna i wybiórca (20 pozycji)
- Czulość regulowana (48 poziomów)
- Pinpoint z podawaniem głębokości dla monet - pomiar niezależny od czulości
- Możliwość ułożenia własnego programu dźwięków
- Regulacja szybkości reakcji
- Praca dynamiczna, statyczna i jednoczesna

**RUTUS**  
DETEKTORY METALI

Gdynia  
tel.: 058 - 679 33 14, 0601 284 371  
e-mail: rutus@rutus.com.pl, www.rutus.com.pl

przygotowywanego zniesienia instytucji internowania gen. Siwicki oświadczył, że grupie ok. 120 internowanych należy postawić zarzuty, a następnie ich aresztować.

Kolejny mówca - minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak - był zdania, że postępowaniem karnym należałoby objąć 80-90 osób. Zwrócił również uwagę, iż Andrzeja Gwiazdę, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palkę, Andrzeja Rozpłochowskiego i Jana Rulewskiego można pociągnąć do odpowiedzialności "za działalność spiskową".

W podsumowaniu dyskusji gen. Jaruzelski wyraził opinię, iż byłoby celowe, aby "jak najwięcej osób odbywających obecnie kary wyekspediować za granicę". Ustalenia z listopadowego spotkania BP stanowiły podstawę uchwalonej 18 grudnia 1982 r. ustawy "O szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego", która utrzymywała najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich. Zrezygnowano w niej z planów amnestii, pozostawiając więźniom jedynie możliwość skorzystania z prawa łaski, o które prosić należało Radę Państwa. 19 grudnia 1982 r. Rada Państwa uchwaliła zawieszenie od 31 grudnia stanu wojennego. Ośrodki internowania miały zostać zlikwidowane, a osoby w nich przebywające uwolnione.

W sumie w okresie stanu wojennego wydano 10 132 decyzje o internowaniu w stosunku do 9736 osób (396 decyzji dotyczyło osób internowanych ponownie, po uprzednim zwolnieniu ich z ośrodka odosobnienia). Wśród internowanych było 8728 mężczyzn i 1008 kobiet. Byli oni przetrzymywani w 49 ośrodkach odosobnienia, na terenie całego kraju. Internowania były przeprowadzane przez milicję bez nakazu sądowego. Nie było dokładnie ustalonego czasu przetrzymywania. Internowani przebywali w tzw. centrach izolacyjnych: w więzieniach, zakładach poprawczych oraz w pracowniczych i wojskowych ośrodkach wypoczynkowych. Większość internowanych doświadczyła złych warunków: chłodu, braku higieny, zatłoczenia.

W ośrodkach internowania znalazła się znaczna część krajowych i regionalnych przywódców

"Solidarności", doradców, członków komisji zakładowych dużych fabryk, działaczy opozycji demokratycznej oraz intelektualistów związanych z "Solidarnością". Internowani niejednokrotnie przesłuchiwani byli przez Służbę Bezpieczeństwa i zmuszani do współpracy z milicją, a także do emigracji lub podpisania oświadczenia, że nie będą angażować się w działalność antypaństwową, co było warunkiem ich zwolnienia. Internowani skarżyli się, iż odmawiano im pomocy medycznej lub że udzielano jej zbyt późno. Zdarzały się również przypadki pobicia zatrzymywanych przez strażników.

14 sierpnia 1982 r. w Kwidzynie milicja i straż więzienna przeprowadziły wyjątkowo brutalną pacyfikację obozu internowania dla działaczy "Solidarności". W jej wyniku pobito ponad 80 internowanych, blisko połowa z nich doznała ciężkich obrażeń. Trwająca kilka godzin bestialska akcja była odpowiedzią na protest uwięzionych, dotyczący ograniczenia kontaktów z rodzinami. Tragedia, jaka rozegrała się w Kwidzynie, nie była pierwszym przypadkiem znęcania się nad internowanymi przez służbę więzienną. Zdarzenia takie miały miejsce m.in. 13 lutego 1982 r. w Wierchowiu Pomorskim i 25 marca tego samego roku w Iławie.

23 grudnia 1982 r. ośrodki internowania zostały zamknięte. Zwolniono wszystkich internowanych za wyjątkiem siedmiu członków władz NSZZ "Solidarność": Andrzeja Gwiazdy, Mariana Jurczyka, Jana Rulewskiego, Seweryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palki i Andrzeja Rozpłochowskiego. Wyżej wymienionych aresztowano i przeniesiono do zwykłego więzienia z zamiarem wytoczenia im procesu o próbę obalenia PRL. Warto przypomnieć, że tak samo postąpiono wcześniej, we wrześniu 1982 r., z działaczami KOR: Jackiem Kuroniem, Adamem Michnikiem, Henrykiem Wujcem i Janem Lityńskim. Im również zamieniono internowanie na areszt, oskarżając ich o działania zmierzające do "przygotowywania zbrojnego przewrotu w polskim systemie politycznym".

Po zawieszeniu stanu wojennego i likwidacji ośrodków internowania władze komunistyczne



nadal przetrzymywały od kilkuset do ponad tysiąca osób, które skazane były za działalność w zdelegalizowanej "Solidarności", druk lub kolportaż podziemnych wydawnictw, a czasem nawet za zbieranie składek na pomoc dla już uwięzionych. Stosowano również inne metody represji, takie jak zwalnianie ze stanowisk lub z pracy, odmowa wydania paszportu czy karanie wysokimi grzywnami za drobne przewinienia.

Prof. Paczkowski oceniając sytuację polityczną w Polsce po ogłoszeniu zawieszenia stanu wojennego pisał: "Dwudziestego drugiego

grudnia 1981 r., zapowiadając podczas posiedzenia Biura Politycznego, że na wygranie kampanii +potrzeba kilka miesięcy+, gen. Jaruzelski wykazał się zbytnim optymizmem, ale trzeba przyznać, że niewiele się pomylił. +W polu+ kampania została ostatecznie wygrana 10 listopada, a zawieszenie stanu wojennego było już tylko skonsumowaniem zwycięstwa. Wszakże w tym samym wystąpieniu zapowiadał, że aby wygrać wojnę, +potrzeba dziesięciu lat+. I rzeczywiście - 31 grudnia 1982 r. konflikt drążący Polskę, od wielu, wielu lat nie zakończył się. Ciąg dalszy miał nastąpić". MJS

PAP - Nauka w Polsce

kap

Źródło: [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)



## Ordery, odznaki i odznaczenia wojskowe



Odznaka pamiątkowa Frontu Litewsko-Białoruskiego 1920, tombak srebrzony, wymiary 47 x 47 mm, Stela 14.1.12.a



Odznaka pamiątkowa 1 Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, Wilno, jednoczęściowa numerowana na rewersie 5708, wymiary 32 x 32 mm, wykonawca Antoni Peszcz Wilno



Odznaka 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich, Starogard, oficerska, dwuczęściowa, srebro, emalia, wymiary 39 x 39 mm, sygnowana na rewersie próbą srebra i inicjałami grawera AN Adam Nagalski Warszawa



Odznaka pamiątkowa 11 Pułku Ułanów, Ciechanów, emaliowana, jednoczęściowa, tombak srebrzony, niesygnowana, W. GONTARCZYK / WARSZAWA





Odznaka pamiątkowa 20 Pułku Ułanów, Rzeszów, oficerska, srebro, emalia, wymiary 41 x 41 mm, na rewersie próba srebra i imiennik wykonawcy IK, Jan Knedler - Warszawa



Odznaka pamiątkowa 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich, Postawy, żołnierska, tombak srebrzony, wymiary 37 x 37 mm, wykonawca Teofil Filipowski - Wilno



Odznaka pamiątkowa 74 Górnolęskiego Pułku Piechoty, Lubliniec, oficerska, jednoczęściowa, srebro emaliowane, numerowana 88, wykonawca Adam Nagalski - Warszawa



Odznaka pamiątkowa 75 Pułku Piechoty, Chorzów, oficerska, dwuczęściowa wykonana w srebrze i emaliowana, wymiary 44 x 38 mm, niesygnowana, wykonawca Wiktor Gontarczyk - Warszawa

*Katalog został przygotowany w oparciu o materiał dostarczony przez Poznański Dom Aukcyjny oraz Podlaski Gabinet Numizmatyczny. Przedstawione zdjęcia pozostają własnością PDA&PGN.*

<http://aukcja.pgnum.pl/index.php>



## Radio Solidarność w Trójmieście

*Solidarność* walczyła z władzą komunistyczną o dostęp do mediów przez cały okres legalnej działalności, aż do wprowadzenia stanu wojennego. Posierpniowy "karnawał" zakończył się definitywnie 13 grudnia 1981 roku, ale nie oznaczało to końca 10-milionowego ruchu.

Opozycja demokratyczna przeniosła się do działalności podziemnej, a jednym z symboli oporu stało się Radio Solidarność. Jak stwierdza Maciej Pawlak, "paradoksalnie, właśnie w stanie wojennym, w czasie największego terroru, powstało wolne radio, działające w kilkudziesięciu miastach kraju". Jeden z jego najaktywniejszych ośrodków, nigdy nie rozpracowany przez bezpiekę (!), działał w kolebce związku - Gdańsku. Książka **Radio Solidarność w Trójmieście** (Wydawnictwo Oskar) jest pierwszą monografią opisującą jego konspiracyjnych twórców: od konstruktorów nadajników i operatorów sprzętu po redaktorów i lektorów. 7 lat działalności, 195 audycji radiowych, ponad 3500 emisji – to fenomen, który trzeba przypomnieć. W tle Polska i kraje bloku wschodniego w ostatniej dekadzie komunizmu. Książka opisuje także działalność innych podziemnych trójmiejskich rozgłośni: Radia Federacji Młodzieży Walczącej, Radia Solidarności Walczącej i Radia BIT.

Fragment tekstu – *Audycje nagrywano od jednego do czterech razy w miesiącu i mogły być nadawane wiele razy, nim straciły aktualność. Wyjątek stanowił okres strajków majowego i sierpniowego w 1988 roku, gdy audycje były nagrywane codziennie i nie było więcej emisji niż jedna lub maksymalnie kilka na nadajnik, nie było na to czasu, oraz audycje samodzielnej redakcji na drugi program, bo nadawano jednym nadajnikiem. Każda z około 195 audycji była nadana przez kilka nadajników, ale każdy, kto miał nadajnik, mógł nadawać w dowolnej chwili,*



*gdy był emitowany program telewizyjny. Radio Solidarność w Trójmieście nigdy nie zostało rozpracowane przez bezpiekę. Nikogo nie złapano przy nadawaniu audycji, nie rozpracowano redakcji radia, ani żadnej jego struktury.*

Liczba stron – 510, termin premiery – 15 grudnia 2014.

**Maciej Pawlak** – absolwent Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej. Od końca lat 70. współpracownik trójmiejskich środowisk opozycyjnych. W sierpniu 1980 roku uczestnik strajku solidarnościowego w WPRD, a od września przewodniczący Koła Solidarności w Kierownictwie Grupy Robót nr 1 w tym zakładzie. Od sierpnia 1984 roku do kwietnia 1989 roku prowadził redakcję Radia Solidarność w Trójmieście. W 2009 roku odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W ciągu 4 lat zebrał relacje 130 świadków i ustalił nazwiska ponad 200 współpracowników Trójmiejskiego Radia Solidarność.

# Polska „noc długich noży”

**75 lat temu w Warszawie miało dojść do zamachu stanu. Przygotowane były listy proskrypcyjne, a zamachowców przeszkolono i uzbrojono. Dlaczego noc z 25 na 26 października 1937 r. nie przeszła do historii jako polska „noc długich noży”?**

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w maju 1935 r. w łonie obozu sanacyjnego nie pojawiła się żadna osoba zdolna udźwignąć ciężar rządów dyktatorskich. Po pewnym czasie ukształtował się układ z dwoma ośrodkami władzy. Jednemu przewodził prezydent Ignacy Mościcki, a drugiemu Edward Rydz-Śmigły, sprawujący funkcję Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Wyrazem rosnącej pozycji tego drugiego stało się ogłoszenie 13 lipca 1936 r. okólnika premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego:

Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam co następuje: Generał Śmigły-Rydz, wyznaczony przez Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny i pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z prezesem Rady Ministrów na czele okazywać Mu winni objawy honoru i posłuszeństwa. W końcu grudnia 1936 r. Bogusław Miedziński, wpływowy polityk sanacyjny (ówczesny wicemarszałek Sejmu), ogłosił w rządowej „Gazecie Polskiej” artykuł pt. „Dekompozycja”. Oficjalnie przyznał w nim, że obóz piłsudczykowski nie stanowi już monolitu. Najbliższa przyszłość potwierdziła jego słowa. 21 lutego 1937 r. pułkownik Adam Koc, blisko związany z Rydzem-Śmigłym, proklamował w przemówieniu radiowym powstanie nowej masowej organizacji politycznej, mającej stanowić zaplecze dla rządów sanacyjnych. Przyjęła ona nazwę

Obóz Zjednoczenia Narodowego. Wzorowała się ona do pewnego stopnia na partiach faszystowskich, wprowadzając w swych szeregach daleko idącą dyscyplinę, a strukturę opierając hierarchicznie na wzorach wojskowych. OZN, zwany prześmiewczo „ozonem”, skupił w swoich szeregach kilkadziesiąt tysięcy członków i stał się poważnym narzędziem politycznym w rękach Rydza-Śmigłego. Jego polityczne ambicje rosły. Gdy w październiku 1937 r. doszło do poważnego konfliktu pomiędzy Prezydentem a Marszałkiem, Rydz-Śmigły miał zdecydować się na przejęcie pełni władzy.

### Bolesław Piasecki na scenie

Na posiedzeniu rządu w początku października 1937 r., Adam Koc wyraził buńczuczną opinię, że ma „dziesiątki tysięcy młodzieży do dyspozycji”. Mówił prawdę. Jeszcze wiosną 1937 r. OZN utworzył swoją młodzieżówkę pod nazwą Związek Młodej Polski, zwaną też popularnie „młodym ozonem”. Jej organizacja powierzona została działaczom związanym z faszyzującym Ruchem Narodowo-Radykalnym „Falanga”, ugrupowaniem powstałym na skutek rozłamów w ruchu narodowym w latach 1934-1935. Współpraca pomiędzy RNR a OZN stanowiła ogromne zaskoczenie. Nie dość bowiem, że „Falanga” była organizacją

DONline.pl

**Darmowe  
gry on-line**



[www.donline.pl](http://www.donline.pl)

nielegalną, to jeszcze uważano ją za ugrupowanie skrajnie antysanacyjne. Makiaweliczny zwrot polityczny wykonany przez RNR dokonał się za sprawą jednoosobowej decyzji wodza „Falangi” Bolesława Piaseckiego. Jak wspominał po latach jego bliski współpracownik, Wojciech Wasiutyński, *Punktem wyjścia Piaseckiego zawsze była taktyka. Jak można teraz działać? Na tym budował następny człon rozumowania: co można zrobić? Dopiero potem przychodziło zagadnienie: jak to uzasadnić?* W taki też sposób Piasecki, sprawujący w swoim ugrupowaniu niepodzielną wodzowską władzę, zdecydował o związaniu się z największym wrogiem ideowym. Jego celem było w pierwszym rządzie uzyskanie wpływu na władzę sanacyjną, a następnie samodzielne przejęcie władzy.

Wielkim atutem Piaseckiego była jego nieodparta charyzma. Wedle relacji miał on tak skutecznie oczarować szefa OZN, pułkownika Koca, że ten czuł się w jego towarzystwie „jakby znowu był w Legionach”. Niebawem wódz RNR uzyskał podobny wpływ na drugą osobę w państwie, Edwarda Rydza-Śmigłego. Marszałek miał uważnie słuchać sugestii zaledwie dwudziestodwuletniego (sic!) Piaseckiego.

### **Polska totalitarna?**

Ruch Narodowo-Radykalny jak i Obóz Zjednoczenia Narodowego były oskarżane o ciągoty totalitarne. Nie bez podstaw. Doktryna „Falangi” opierała się na zasadzie wodzowskiej, głoszącej, że wola wodza ma wartość najwyższą i stoi ponad wszelkim innym prawem. W tzw. „zielonym programie” z lutego 1937 r., udało się falangistom dokonać oryginalnego połączenia idei nacjonalistycznych i właśnie totalitarnych. Opiewali oni również daleko idący kolektywizm, łącząc go ze skrajnym antysemityzmem. RNR widział Polskę jako państwo jednolicie katolickie, w którym niepodzielne rządy sprawowałyby niezwykle rozbudowana monopartia nazywana Organizacją Polityczną Narodu. Wszelka aktywność polityczna poza tą organizacją byłaby w praktyce niemożliwa, a kontrola państwa nad życiem jednostki – pełna. W końcu lat 30. na polskiej scenie politycznej

wciąż prężnie działały partie opozycyjne, a wśród nich m.in. Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe czy Stronnictwo Pracy. W tym kontekście formowanie OZN dość powszechnie uważano za próbę budowy monopartii, która z czasem wyeliminowałaby pozostałych przeciwników politycznych i pozwoliła Rydzowi-Śmigłemu objąć nieograniczone rządy dyktatorskie. Partie opozycyjne były jednak przeciwnikiem wyraźnie słabszym i mniej istotnym w grze o władzę. Zasadnicze znaczenie miało mieć decydujące zwycięstwo nad tymi politykami w łonie obozu sanacyjnego, którzy sprzeciwiali się totalitarnym zakusom Rydza-Śmigłego.

### **Przeciwnicy**

Głównym przeciwnikiem ambitnego Marszałka w walce o władzę był prezydent Ignacy Mościcki oraz skupiona wokół niego grupa polityków, zwana nieformalnie „obozem zamkowym”. Należeli do niej m.in. ministrowie Eugeniusz Kwiatkowski, Marian Zyndram-Kościałkowski, Juliusz Poniatowski, Wojciech Świątosławski i Emil Kaliński. Politycy ci opowiadali się za ograniczonym dialogiem z opozycją i poszukiwaniem dróg porozumienia z ugrupowaniami znajdującymi się poza szeroko pojętym obozem sanacyjnym. Po swojej stronie Rydz-Śmigły miał ministrów Juliusza Ulrycha, Witolda Grabowskiego i Tadeusza Kasprzyckiego. Ten ostatni, sprawujący funkcję szefa Ministerstwa Spraw Wojskowych, zapewnić miał neutralność armii oraz przymknąć oko na zaangażowanie żołnierzy niższych stopni w przeprowadzenie planowanego zamachu. Decydującym atutem miały jednak być tysiące młodych ludzi zrzeszone w Związku Młodej Polski, a przede wszystkim młodzi fanatyczni falangiści, gotowi do najdalej posuniętych poświęceń na rozkaz Bolesława Piaseckiego.

### **Napięcie sięga zenitu**

W początku października 1937 r. konflikt pomiędzy Mościckim a Rydzem-Śmigłym poważnie się zaostrzył. Na posiedzeniu rządu Marszałek oficjalnie zażądał, aby prezydent mianował nowy gabinet, ze zwolennikiem



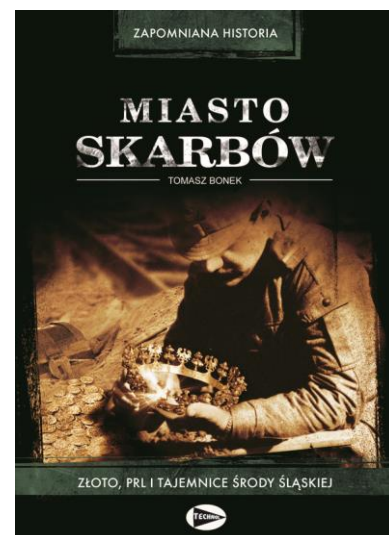
rządów twardej ręki Witoldem Grabowskim na czele. Ten ostatni miał z kolei manifestować wolę bardzo ostrej rozprawy z przeciwnikami politycznymi. Obiecywał m.in. rozgromienie żydokomuny, rozwiązanie PPS, likwidację związków zawodowych, wywłaszczenia Żydów i ogłoszenie ustaw w nich wymierzonych. W trudnej dla siebie sytuacji Mościcki zdecydował się symulować chorobę, co pozwalało mu zyskać na czasie. Równocześnie jednak, w Warszawie rozpowszechniły się pogłoski na temat tego, iż fanatyczne oddziały falangistów zostały przeszkolone do akcji zbrojnej wymierzonej w umiarkowane skrzydło sanacji. W stolicy powiało grozą. Plotki zaalarmowały przeciwników Koca i Rydza-Śmigłego. Polityczne działania Głównego Inspektora Sił Zbrojnych oraz szefa OZN skrytykował m.in. wpływowy marszałek Sejmu Stanisław Car. Mobilizację dało się również dostrzec w ruchu związkowym, na tzw. lewicy sanacyjnej oraz w środowiskach centroprawicowych związanych z Frontem Morges, grupującym m.in. Ignacego Paderewskiego, Wojciecha Korfanteo czy Józefa Hallera. To właśnie dokumenty pozostawione przez to ostatnie ugrupowanie stanowią jedno z najważniejszych świadectw dotyczących próby październikowego zamachu stanu w 1937 r.

Zamach stanu miał być wyznaczony na noc z 25 na 26 października 1937 r. Data ta nie była przypadkowa. Marszałek Rydz-Śmigły znajdował się wówczas z wizytą w Rumunii, co miało stanowić dla niego alibi w przypadku fiaska puczu. Celem „nocy długich noży” miała być fizyczna likwidacja działaczy związanych z umiarkowaną częścią obozu sanacyjnego jak i grup polityków opozycyjnych. Podawane liczby potencjalnych ofiar są zróżnicowane. Mówi się o fizycznej likwidacji od 300 do prawie 1,5 tys. osób oraz o aresztowaniu od 700 do 1,5 tys. kolejnych. Wśród głównych ofiar zamachu wymieniano m.in. Ignacego Mościckiego, Aleksandrę Piłsudską, Aleksandra Prystora, Walerego Sławka i Eugeniusza Kwiatkowskiego. Do zamachu jednak nie doszło.

### **Prowokacja czy nieudolność?**

Czy „krwawy kwadrans” z października 1937 r. rzeczywiście mógł się wydarzyć? Historycy są podzieleni w opiniach.

Ci którzy przyjmują, że był on możliwy, pytają o to, dlaczego się nie powiódł. Odpowiedzi mogą być rozmaite. Wskazuje się na przykład na fakt, iż na krótko przed planowaną datą zamachu środowiska falangistów zostały zdziesiątkowane aresztowaniami. Zostały one spowodowane przez bardzo ostry atak na prezydenta Mościckiego zamieszczony w jednym z pism RNR. Z drugiej strony, powtarzana jest opinia, że zamach został storpedowany przez wyższych wojskowych (m.in. przez generała Tadeusza Piskora), którzy gwałtownie zaprotestowali przeciwko planom Koca i Rydza-Śmigłego. Trzecią hipotetyczną możliwością jest rezygnacja Marszałka z przeprowadzenia zamachu w ostatniej chwili. Główny Inspektor Sił Zbrojnych znany był z wahań nastroju i dość miękkiego charakteru. Tak czy inaczej, jeżeli spełnił się któryś z powyższych wariantów, należy mówić o nieudolności spiskowców. Historycy zaprzeczający teorii o zamachu stanu, wskazują na to, że brak jest twardych dowodów. Większość dywagacji na temat samego zamachu opiera się na niepotwierdzonych plotkach, kolportowanych w skłóconym ze sobą środowisku. Źródła tych plotek można doszukiwać się w różnych miejscach. Mogła nim być „grupa zamkowa”, lewica sanacyjna, zgrupowana w Stronnictwie Demokratycznym, czy też partie opozycyjne – wszystkie te grupy były żywo zainteresowane osłabieniem pozycji Edwarda Rydza-Śmigłego. W takim wypadku można więc mówić o prowokacji politycznej. Dodajmy zresztą, że nader udanej.



## Konsekwencje

Zamach nie doszedł do skutku, ale życie polityczne II RP nie zwalniało tempa. Ci o których jeszcze w październiku 1937 r. mówiono jako o możliwych przyszłych przywódcach kraju, mieli niebawem poznać gorycz klęski.

Już 27 października 1937 r. Adam Koc został zmuszony do oficjalnego stwierdzenia iż „Nie istnieje żaden związek między OZN a Falangą”. Był to początek końca współpracy Ruchu Narodowo-Radykalnego z Rydzem-Śmigłym – ostatecznie doszło do tego 22 kwietnia 1938 r. Zanim jednak to się stało, 10 stycznia 1938 r. Adam Koc odszedł ze stanowiska szefa OZN, a jego miejsce zajął bezbarwny gen. Stanisław Skwarczyński. Główną zaletą tego ostatniego było to, że jego brat Adam Skwarczyński, był wybitnym ideologiem obozu piłsudczykowskiego.

Coraz bardziej odczuwalne zagrożenie ze strony III Rzeszy i ZSRR doprowadziło do nieoczekiwanych przetasowań w obozie sanacyjnym. Niech świadczy o tym choćby fakt, że Eugeniusz Kwiatkowski, znajdujący się na liście potencjalnych ofiar niedoszedłego zamachu

stanu, w 1938 r. wielokrotnie pozytywnie wypowiadał się w publicznych przemówieniach o Obozie Zjednoczenia Narodowego. Natomiast Bolesław Piasecki musiał zapomnieć o przejęciu władzy. W końcu roku 1938 było już jasne, że polityczna śmierć „Falangi” jest kwestią czasu.

## Bibliografia

- A. Dudek, G. Pytel, Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej, Londyn 1990.
- H. i T. Jędruszczyk, Ostatnie lata II Rzeczypospolitej, Warszawa 1970.
- T. Jędruszczyk, Piłsudczycy bez Piłsudskiego, Warszawa 1963.
- J. M. Majchrowski, Geneza politycznych ugrupowań katolickich, Paryż 1984.
- W. Sznarbachowski, 300 lat wspomnień, Londyn 1997.
- W. Wasiutyński, Dzieła wybrane, t. 1, Gdańsk 1999.

---

Michał Przeperski

**Wolna licencja** – ten materiał został opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org



## Monety Władysława Łokietka



### Księstwo Krakowskie

Denar, Kraków, ok. 1326-1333, Av.: Orzeł w koronie bez pazurów w prawo, napis: +[M R]EGIS, Rv.: Hełm z klejnotem w kształcie skrzydła orła w prawo, napis:[ ]ONIE



Denar, Kraków, ok. 1326-1333, Av.: Hełm z klejnotem w kształcie skrzydła orła (trójliść i 4 pióra), Rv.: Orzeł





Denar, mennica nieznana, ok. 1326-1333, Av.: Hełm z klejnotem w kształcie orlego skrzydła w lewo, Rv.: Półlew i półorzeł, ze śladami przerabiania dzioba na stemplu, waga 0,207 g., śr. 12,0 mm. Moneta dotychczas nieznana, zapewne wybita poza Krakowem (Wielkopolska? Łęczyca? Sieradz?) współcześnie z krakowskimi denarami z hełmem i orłem. Zwraca uwagę herb kujawski bez korony. UNIKAT !!



Denar, mennica nieznana, Wielkopolska ?, ok.1326-1333 r., Av.: Hełm z klejnotem w kształcie orlego skrzydła w prawo, Rv.: Półlew i półorzeł, Kop. -, śr.11 mm, waga 0.240 g. Moneta znana dotychczas jedynie z aukcji PDA 6 gdzie był oferowany podobny egzemplarz, jednakże całkowicie odmienny stylistycznie. Zapewne wybita poza Krakowem (Wielkopolska? Łęczyca? Sieradz?) współcześnie z krakowskimi denarami z hełmem i orłem

*Katalog został przygotowany w oparciu o materiał dostarczony przez Poznański Dom Aukcyjny oraz Podlaski Gabinet Numizmatyczny. Przedstawione zdjęcia pozostają własnością PDA&PGN.*

<http://aukcja.pgnum.pl/index.php>

## Muzeum Sztygarka w Dąbrowie Górniczej

Pomimo, że Zagłębie Dąbrowskie wraz z przylegającym do niego obszarem Śląska w dalszym ciągu postrzegane jest jako region słabo rozwinięty i mocno zubożały pod względem kulturowym, okazuje się, że gdy bliżej przyjrzymy się instytucjom kultury z tego obszaru, wszystkie tego typu teorie stają się przestarzałe i w większości nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Doskonałym tego przykładem jest Muzeum Miejskie „Sztygarka” wraz z jego atrakcją, udostępnioną dla zwiedzających z początkiem roku 2010 - Kopalnią Ćwiczebną.

Muzeum prowadzi szeroko zakrojoną działalność wystawienniczo – edukacyjno – naukową, skupioną na kontynuowaniu wielu projektów, realizowanych przez cztery działy. Dział Historii skoncentrowany jest przede wszystkim na pozyskiwaniu tzw. pamiątek przeszłości, tj. wszelkiego rodzaju dokumentów, fotografii i archiwaliów związanych

z życiem mieszkańców Dąbrowy Górniczej. Na obecną chwilę jego zbiory liczą ponad 8 tysięcy eksponatów.



Najnowszą ekspozycją działu, otwartą 22 czerwca 2013 roku, jest Park Militarno-Historyczny „Reduta”, w którym gromadzone są elementy uzbrojenia począwszy od połowy XX wieku. Posiadamy na chwilę obecną sprawny technicznie czołg T34 oraz inne eksponaty, takie jak: czołg pływający PT76, czołg średni T55, transporter SKOT, transporter pływający „Topas” oraz armaty ZIS-2, ZIS-3 i haubicę 122 mm. Ponadto, w Parku Militarno-Historycznym, w oparciu o 3 egzemplarze oryginalnych tzw. kochbunkrów z 1944 roku, zaaranżowaliśmy fragment niemieckiej linii obronnej B2-Stellung. Od sześciu lat, corocznie w czerwcu organizujemy Festyny Muzealne podczas trwania których odbywają się zloty pojazdów militarnych.

Dział Przyrody i Techniki to z kolei najstarszy dział naszego Muzeum. To właśnie zbiory mineralogiczno – geologiczne dały początek ścieżce muzealnej w mieście ponad 100 lat temu. Aktualny stan zbiorów tego działu to 4 tysiące muzealiów. Wśród nich znajdziemy wiele okazów niepowtarzalnych skamielin, jak i drugą co do wielkości w Polsce kolekcję szczątków kostnych mamuta włochatego.





Dział Archeologii, skupiający swe wysiłki głównie na badaniu stanowisk przemysłowych z okresu średniowiecza (Dąbrowa Górnicza – Łosień, Sosnowiec – Zagórze), z każdym nowym sezonem badawczym potwierdza założone teorie. Okazuje się, że Zagłębie Dąbrowskie nie tylko od XVIII wieku było wyśmienicie prosperującym obszarem górniczo - hutniczym, ale już na przełomie XI/XII wieku



mogło się poszczycić znajomością odpowiednich technik wytopu oraz pozyskiwania ołowiu i srebra. Dodatkowo, odkryty w Dąbrowie Górniczej - Łośniu skarb, ponad tysiąc srebrnych denarów z czasów panowania Władysława Wygnańca, potwierdza fakt celowości badań archeologicznych na tym obszarze.

Z kolei Dział Etnograficzno – Podróżniczy, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. etnografii lokalnej, stara się odtwarzać przeszłość





kulturową Dąbrowy Górniczej wraz z jej dzielnicami. Etnograficzne Badania Terenowe kontynuowane od kilku lat, kolekcja wielu cennych eksponatów, w tym strojów ludowych (najstarszy pozyskany z Okradzionowa, datowany na rok 1920) oraz bardzo dobrze i chętnie współpracujący mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, dodatkowo czynią pracę w dziale wartościową i niepowtarzalną. Natomiast, w ramach tzw. podróży, realizowane są wyprawy w najdalsze zakątki ziemi (Papua-Nowa Gwinea, Madagaskar, Ameryka Południowa czy Indie)

oraz przywożone liczne artefakty. Dzięki temu, zwiedzający będą mogli poznawać barwny i tajemniczy świat poznawanych kultur pozaeuropejskich.

Szczególną atrakcją Muzeum jest Kopalnia Ćwiczebna. Zlokalizowane na trzech poziomach wyrobiska, w których przez wiele lat odbywali zajęcia uczniowie osławionej Szkoły „Szttygarki”, dziś stały się nie lada atrakcją dla młodzieży szkolnej i nie tylko. Zwiedzający, poza fascynującą przechadzką kopalnianymi korytarzami, mogą zobaczyć prezentowane maszyny i urządzenia służące do urabiania i transportu węgla (m.in.: kombajn węglowy, przenośniki czy wozy kopalniane). Warto dodać, iż początki Kopalni sięgają roku 1927.

Muzeum Miejskie „Szttygarka”, dzięki wielu niepowtarzalnym, często autorskim stałym i czasowym wystawom, dzięki naukowym konferencjom o charakterze ogólnopolskim, dzięki wydawanym publikacjom o lokalnej tematyce oraz dużej liczbie przyjaciół i osób przychylnych instytucji, jest placówką jak najbardziej nowoczesną i odpowiadającą na potrzeby współczesnego człowieka. Każdy, wypowiadający się na temat niskiego poziomu kulturalnego zagłębiowskiego regionu, powinien zacząć poznawać na nowo jego obszar, rozpoczynając właśnie od tej dąbrowskiej muzealnej placówki.



**Świat Paneli  
PERFECT**  
[www.swiatpaneli.com](http://www.swiatpaneli.com)

**największy w kraju wybór:**

paneli podłogowych - ponad 2000 wzorów  
drzwi - ponad 1000 wzorów  
okien - niepoliczalna ilość

**montaż GRATIS na  
terenie całego kraju**

*szukaj naszych sklepów:*

*Warszawa, Raszyn, Kraków, Wrocław, Wałbrzych  
Katowice, Dąbrowa Górnicza, Żywiec*



## **Zamek Kapitanowo - Fundacja Henryk Krynicki**

Zamek Kapitanowo - Ścinawka Średnia to dawna rezydencja Starostów Krajowych Hrabstwa Kłodzkiego!

700 lat bogatej historii, która zaowocowała powstaniem niezwykle bogatej kolekcji ciekawostek architektonicznych, ukształtowało jedyną w swoim rodzaju bryłę tej wspaniałej budowli.

Pomimo zniszczeń Zamek tętni już życiem z zaskakującą mocą.

Jedyna w Europie Środkowej tak wiekowa średniowieczna rezydencja, nigdy nieprzebudowywana!, zapewnia podczas zwiedzania niezapomniane wrażenia dzięki pierwotnemu układowi wnętrza, oraz dynamicznej metodzie oprowadzania przez samego właściciela.

Zamek jest wymarzone miejsce dla miłośników rycerskich eposów, uduchowionych sal i komnat oprawionych w klejnoty pod postacią niezwykle bogatych portali, pięknych sklepień, ściennych malowideł [...tajemnych przejść i schodów!!

Dwie, jedne z największych wież rycerskich mieszkalno - obronnych w Polsce, z aulą i pozostałością po unikalnych krużgankach, połączone przepięknymi, kamiennymi, zabiegowymi schodami, stanowią ogromną atrakcję.

Entuzjaści ezoteryki i alchemii znajdą na zamku czakram oraz portale alchemiczne stanowiące pamiątkę po starostach alchemikach, jednocześnie będące absolutnie unikalnymi przykładami tego typu na skalę Europy. Przyjazna i atencyjna aura „dobrych” murów zachwyca często wysublimowanych gości.

Miłośnicy przyrody spotkają na zamku gniazdo bociana białego wraz z mieszkańcami, zamkowe nietoperze, sokoły i mnóstwo innych popularniejszych ptaków.

Swoistą atrakcją stanowią koncerty oraz spotkania z muzyką na żywo aranżowane w pięknym, gotycko - renesansowym salonie, zawsze w ekskluzywnym, kameralnym gronie.

Goście zainteresowani historią, kastellologią oraz historią sztuki z pewnością mieć będą



okazję spędzić miło czas na pasjonujących dyskusjach bądź prelekcjach z wykorzystaniem zabytkowego wyposażenia bądź artefaktów.

Zwiedzanie zespołu (zamek i pańska stajnia) możliwe jest zarówno w dzień jak i wieczorem lub nocą, w blasku świateł. Spotkania integracyjne i miłe ogniska są także mile widziane. Dzieci, młodzież oraz wszyscy goście są zaproszeni kontynuując 700 lat dobrej i wzniosłej tradycji.

Henryk Krynicki  
kapitanowo-zamek@o2.pl  
748733671,601 069038

Fundacja  
Zamek  
Kapitanowo



KRS: 0000321524  
BPH: 25 1060 0076 0000 3200 0140 5203



# Zagadka grobu znad mazurskiego jeziora rozwiązana

Blisko 15 lat temu archeolodzy przebadali cmentarzysko położone na dawnej wyspie na jeziorze Łańskim. Wyposażenie i formy grobów wskazywały, że zmarli należeli do rolniczej społeczności żyjącej w III tysiącleciu p.n.e. Jednak daty uzyskane z pomocą specjalistycznej metody były starsze o prawie 1000 lat, co spowodowało konsternację. Czyżby pierwsi pasterze dotarli na Mazury tak wcześnie?

Po kilkuletnim śledztwie zagadkę udało się rozwiązać dr. Łukaszowi Pospiesznemu z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Poznaniu. Naukowiec skupił swoją uwagę na pochówku kilkuletniego dziecka. Z pomocą analizy węgla radioaktywnego C14 – popularnej w archeologii metody datującej odkrycia organiczne - wiek kości oszacowano na ok. 5600 lat. Taki wynik był dla odkrywców niezrozumiały, gdyż zakładano, że będzie mieścił się w III tysiącleciu p.n.e.

„Sposób chowania zmarłych i dary grobowe wskazywały na społeczność, którą określamy kulturą ceramiki sznurowej, której przedstawiciele pojawili się w wielu regionach Europy najwcześniej 5 tys. lat temu. Zajmowali się oni głównie hodowlą zwierząt, część badaczy uważa ich również za najstarszych Indoeuropejczyków” – opowiada PAP dr Pospieszny.

Dlaczego jednak wynik datowania stał w sprzeczności z dotychczasową wiedzą? Jak się okazało, na otrzymany rezultat wpływ miała dieta, a odpowiedzią na zagadkę był tzw. efekt rezerwuarowy, mający związek z jeziorami słodkowodnymi.

„Metoda C14 opiera się na analizie izotopów węgla, których zawartość jest w atmosferze dość stabilna i przewidywalna. Inaczej jest w środowisku wodnym, gdzie

może być obecny tzw. stary węgiel” – wyjaśnia archeolog.

Zdaniem naukowca, to właśnie dieta zmarłych wpłynęła na zaskakujący wynik analiz specjalistycznych – zwierzęta, które egzystują w wodzie wchłaniają atomy starego węgla, a te trafiły do organizmów ludzi w czasie konsumpcji. Badacze z Instytutu Archeologii UW odkryli w czasie wykopalisk duże ilości muszli małż i ości, co może uwierzytelniać taką wersję.

Dr. Pospiesznemu udało się potwierdzić swoje przypuszczenie. We wspomnianym grobie dziecka odkryto misternie zdobione płytki wykonane z poroża jelenia. Archeolog postanowił wykonać datowanie C14 jednej z nich i porównać z wiekiem kości zmarłego. Co najważniejsze – jelenie nie spożywają pokarmu pochodzącego ze środowiska wodnego, więc uzyskany wynik można było traktować jako ważny i niezakłócony przez „efekt rezerwuarowy”. Pomiar wykonany w laboratorium Oxford Radiocarbon Accelerator Unit był zgodny z oczekiwaniem naukowca – zawieszka liczyła ok. 4700 lat, co było również zgodne z datowaniem podobnych znalezisk pochodzących z innych stanowisk archeologicznych.

Zagadką pozostało, kto był pochowany na cmentarzysku. Społeczności kultury ceramiki sznurowej nie spożywały



zwierząt słodkowodnych – nie trudniły się rybołówstwem, co wykazały analizy izotopowe wykonane na kościach w innych częściach Europy.

„Pod tym względem osoby pochowane nad jeziorem Łańskim są zagadkowe. Wyposażenie grobów wskazuje na przynależności mieszkańców wyspy do ludów pasterskich, ale ich dieta była inna” – opowiada dr Pospieszny.

Archeolog spekuluje, że w odkrytych grobach pochowani byli ludzie, którzy od tysiącleci mieszkali w tym rejonie. Na swoje potrzeby zaadoptowali tylko takie elementy z rozprzestrzeniających się kultur rolniczych – neolitycznych, które były im potrzebne. Na co dzień jednak nadal byli łowcami i zbieraczami.

„Mazurskie jeziora doskonale nadawały się do pozyskiwania żywności dawnymi metodami. Rolnictwo na tym obszarze

przez kolejne wieki było nadal ograniczone” – kończy.

Być może więcej na temat osób pochowanych na dawnej wyspie jeziora Łańskiego dowiemy się, kiedy naukowcy zakończą badania DNA szczątków ludzkich wydobytych z grobów.

Artykuł dr. Łukasza Pospiesznego (Freshwater reservoir effect and the radiocarbon chronology of the cemetery in Żąbie, Poland), opisujący wyniki jego śledztwa ukazał się Journal of Archaeological Science.

PAP - Nauka w Polsce

Źródło: [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)

**Lecznica Zamkowa**  
**ul. Zamkowa 8a**  
**Sosnowiec**

**tel. 32 266 12 88**



**Lecznica  
Zamkowa**



**[www.lecznica.sosnowiec.pl](http://www.lecznica.sosnowiec.pl)**

# „Lew Północy” ucieka przed husarią: bitwa pod Trzcianą (27 czerwca 1629)

Bitwa pod Trzcianą stoczona 27 czerwca 1629 roku stanowiła największy polski sukces w czasie wojny z lat 1626-1629. Zwycięstwo hetmana Stanisława Koniecpolskiego było największym polskim tryumfem nad Szwedami od czasów Kircholmu. Niestety, nie zmieniło to niekorzystnego dla Polski rezultatu wojny.



Wojna, zapoczątkowana desantem wojsk szwedzkich w okolicach Piławy 6 lipca 1626 roku, stanowiła kontynuację wcześniejszych zmagania Rzeczypospolitej z północnym sąsiadem. Gustaw II Adolf, syn króla szwedzkiego Karola IX, objąwszy tron w Sztokholmie podjął się szerokich reform w kraju, również militarnych, które miały w założeniu usprawnić armię szwedzką i stanowić poważny atut w polityce międzynarodowej. Panowanie Gustawa Adolfa położyło podwaliny pod nowoczesne państwo, jakim miała w niedalekiej przyszłości stać się Szwecja.

## Trudny przeciwnik

Północny sąsiad Rzeczypospolitej wchodził w XVII wieku, jako państwo zacofane oraz biedne. Nie bez powodu Paul Kennedy w swojej książce Mocarstwa Świata porównał ówczesną Szwecję do pigmeja. Działania Gustawa Adolfa skupiły się więc w pierwszej kolejności na usprawnieniu rządu poprzez wzmocnienie instytucji centralnych. Zreorganizowano kancelarię królewską, usprawniono sądy (w tym wojenne) oraz *riksdag*. Monarcha zachował jednak większość prerogatyw. Posiadał nie tylko władzę wykonawczą, ale też ustawodawczą, gdyż wydawane przez niego rozporządzenia oraz

dekrety były równe mocy uchwale *riksdagu*. Król wspierał rozwój gospodarki poprzez popieranie rodzimego przemysłu metalurgicznego. Szwecja w okresie jego panowania była ważnym eksporterem żelaza, miedzi oraz srebra na europejskie rynki. Wydobycie tych surowców w znacznym stopniu zasilало budżet państwa. Mimo tego Szwecja była krajem rolniczym. Stopień urbanizacji nie przekraczał 5%, zaś największe miasto królestwa, Sztokholm, liczyło zaledwie 9 tysięcy mieszkańców (Gdańsk ok. 60 tysięcy).

Poważne zmiany w okresie rządów tego władcy zaszły również w armii. Gustaw Adolf jest uważany za twórcę militarnej potęgi swego kraju, która uczyniła ze Szwecji regionalne mocarstwo. Waza wprowadził szereg innowacji w wojsku, zarówno organizacyjnych, jak i technicznych. Od 1620 roku zaczął w Szwecji obowiązywać przymusowy pobór do piechoty, którą rekrutowano z mężczyzn w wieku 18–40 lat. Żołnierzy do służby konnej nie rekrutowano przymusowo. Szeregi kawalerii zasilali posiadacze ziemscy zobowiązani z tytułu jej posiadania do wystawienia odpowiedniej liczby jeźdźców. Dzięki reorganizacji Szwecja była w stanie wystawić w czasie wojny kilkunastotysięczną armię narodową. Przykładowo w interesującym nas 1629 roku

powołano do wojska 8 tysięcy mężczyzn służących w piechocie. W armii tej wprowadzono surową dyscyplinę.

Gustaw Adolf dokonał zmian również w artylerii. W 1629 roku Szwecja dysponowała 6 kompaniami artylerii, które połączono w regiment. Zaslugą króla było wprowadzenie do wyposażania armii dział trzyfuntowych, które są znane pod nazwą „skórzanej armaty Gustawa Adolfa”. Lekkie i mobilne, były groźną bronią na polu bitwy, a zasięg do 300 metrów sprawił, że stanowiły poważne wyzwanie dla polskiej jazdy.

Reorganizacja armii szwedzkiej nie zaspokajała jednak w pełni potrzeb wojennych państwa, dała się za to mocno we znaki miejscowej ludności, która musiała dźwigać ciężar reformy. Stąd w szeregach armii Gustawa Adolfa widzimy wielu najemników, werbowanych w Anglii, Szkocji, Francji czy Rzeszy. Aby sprostać ich utrzymaniu, Szwecja musiała się zadłużać, posiadała jednak spore możliwości kredytowe, dzięki czemu mogła zaspokajać bieżące potrzeby armii na etacie wojennym.

Pierwsze efekty opisanych wyżej zmian można było dostrzec w 1621 roku, kiedy Szwedom udało się zdobyć Rygę. W kolejnych wojnach o Inflanty Gustaw Adolf odnosił dalsze sukcesy. Jednak w roku 1625, wobec krystalizującej się ligi katolickiej pod przywództwem Habsburgów, a wymierzonej w protestantów, król szwedzki postanowił przenieść ciężar wojny do Prus Królewskich oraz Książęcych. Stąd łatwiej było podjąć ewentualną interwencję w Rzeszy oraz uniemożliwić Polsce udzielenie pomocy Habsburgom.

## Szwedzkie sukcesy

Lądowanie Szwedów w Piławie było zaskoczeniem dla polskiej opinii publicznej, Gustaw Adolf szybkim marszem zajął bowiem szereg miast. Jego łupem padły Piława, Braniewo, Frombork, Tolkmicko, Elbląg, Malbork, Puck, Tczew, Sztum, Dobrze Miasto, a później również Ostróda, Głowa Gdańska i Orneta. Szwedom udało się więc opanować newralgiczne miejsca pozwalające kontrolować handel wiślany i morski Rzeczypospolitej.

Interwencja Zygmunta III na terenie Prus w lipcu 1626 roku doprowadziła do nierozstrzygniętej bitwy pod Gniewem, która przyniosła jednak Polsce strategiczny sukces polegający na uniemożliwieniu Szwedom rozpoczęcia oblężenia Gdańska. Po bitwie polski król przekazał naczelne dowództwo hetmanowi polnemu koronnemu Stanisławowi Koniecpolskiemu.



*Lądowanie Gustawa II Adolfa na Pomorzu (szwedzka grafika z XIX wieku)*

Szybko okazało się, że zadanie wyznaczone armii przez Gustawa Adolfa, polegające na utrzymaniu zajętych uprzednio miast, będzie dużym wyzwaniem. Lotne oddziały polskiej jazdy nękały Szwedów, odcinały szlaki komunikacyjne, niszczył zapasy żywności. W listopadzie chorągwie polskie zaatakowały Piławę i zdobyły Ornetę, a w marcu następnego roku opanowały z kolei Puck. Miesiąc później Koniecpolski zmusił do kapitulacji 2,5 tysiąca szwedzkich żołnierzy pod Hamersztynem (Czarnem). W tej sytuacji podjęto bezowocne rokowania rozejmowe. Wobec ich niepowodzenia w połowie 1627 roku król szwedzki ponownie wylądował w Prusach.

Wobec ambitnych planów dowództwa polskiego, które zamierzało uderzyć na Pastęk i Elbląg, Gustaw Adolf zdecydował się na próbę opanowania Gdańska. Szwedom nie udało się jednak ta sztuka, a król szwedzki został ranny. Polacy opanowali tymczasem Gniew. W lipcu doszło do nierozstrzygniętej bitwy pod Tczewem, w wyniku której Gustaw Adolf ponownie musiał zrezygnować z planu zdobycia Gdańska. Kampania w Prusach nie przynosiła więc oczekiwanych rezultatów. Król szwedzki



odniósł jednak niewielkie sukcesy. We wrześniu zajął Kwidzyn i podążył pod Grudziądz. Tutaj, na wieść o zbliżającej się armii koronnej, wycofał się i ruszył na Brodnicę, która padła jego łupem 5 października. Hetman zachował w tej sytuacji bierność. Wobec złego stanu swoich żołnierzy i braku pieniędzy, nie podjął kontrofensywy.

Z początkiem 1629 roku, na wieść o blokowaniu przez Polaków Brodnicy, pozostawiony w Prusach kanclerz Axel Oxenstierna wysłał silny oddział szwedzki pod dowództwem feldmarszałka Hermana Wrangla. 12 lutego pod Górzniem, rozbił on polskie chorągwie dowodzone przez regimentarza Stanisława Potockiego, zadając im klęskę na miarę bitwy pod Walmoją (17 stycznia 1626). Wrangel spustoszył Górzno i pomaszerował pod Toruń. Nie opanował jednak miasta wobec nadchodzących polskich posiłków. Przez kolejne trzy miesiące nie doszło do poważniejszych działań zbrojnych. Klęska pod Górzniem odbiła się jednak echem na sejmie warszawskim, który obradował od 9 stycznia do 20 lutego. Polskie elity, dostrzegając potrzebę kontynuowania walki, podjęły próbę przeforsowania reformy podatkowo-skarbowej, tocząca się wojna obnażyła bowiem z całą bezwzględnością słabości polskiej armii oraz systemu jej finansowania. Pod koniec sejmiku senat dyskutował natomiast o prawdopodobnej pomocy cesarza dla Rzeczypospolitej w postaci kilku tysięcy żołnierzy.

### Liczebność wojsk Szwedzkich

Etatową liczbę żołnierzy szwedzkich znajdujących się w połowie 1629 roku w Prusach możemy określić na podstawie roli popisowej z 3 czerwca (zob. J. Mankell, *Uppgifter rörande svenska krigsmagten styrka...*, tabela 118, s. 92). Według tego dokumentu Szwedzi wystawili w tym czasie 6 tysięcy rajtarów i kirasjerów w 59 kompaniach (12 regimentów) oraz 6,5 tysiąca piechoty w 32 kompaniach, w tym 170 dragonów (9 regimentów). Ponadto 8 tysięcy żołnierzy stanowiło załogi miast, między innymi: Piławy (800 ludzi w 8 kompaniach), Braniewa (400

ludzi w 4 kompaniach), Elbląga (1050 ludzi w 9 kompaniach), Malborka, Mątwy i Sztumu (1700 ludzi w 20 kompaniach), Tczewa (1150 ludzi w 16 kompaniach), Ornety (500 ludzi w 4 kompaniach), Dobrego Miasta (300 ludzi w 3 kompaniach), Ostródy (200 ludzi w 2 kompaniach) i Brodnicy (800 ludzi, w tym 100 dragonów, w 7 kompaniach).

Podane wyżej dane dotyczą wojska etatowego. Jego rzeczywista liczba była niższa, co wynikało z trudnych warunków obozowych, chorób i dezercji oraz faktu, że kompanie rajtarii są policzone w koniach. Jaki był więc stan armii szwedzkiej? Trudno odpowiedzieć na to pytanie w sposób jednoznaczny. Podawana łączna liczba 20,5 tysięcy żołnierzy (armia polowa plus garnizony) jest zawyżona. Wprawdzie w okresie od lutego do czerwca nie prowadzono działań wojennych, które zawsze negatywnie wpływają na kondycję wojska ale warto zauważyć, że inne opracowanie źródłowe dotyczące liczebności wojsk szwedzkich („Sveriges Krig 1611–1632”, czyli „Wojny Szwecji”, opracowane przez oficerów generalnego sztabu armii szwedzkiej i wydanej w wielu tomach w Sztokholmie w 1936 roku) podaje, że armia szwedzka w polu liczyła zaledwie 3750 ludzi w piechocie oraz 5450 koni w kawalerii. Oznaczałoby to różnicę 3300 ludzi i koni w porównaniu do Mankella i zarazem zbieżność z podawanymi przez Janusza Staszewskiego i Leszka Podchorodeckiego ogólnymi danymi (różnice dotyczą bowiem ilości piechoty względem jazdy), mówiącymi o dziewięćsetosobnej polowej armii szwedzkiej w Prusach.

W czerwcu 1629 roku Gustaw Adolf, na wieść o nadchodzących od strony Księstwa Pomorskiego posiłkach cesarskich dla Polski, postanowił wyruszyć z częścią wojska z Kwidzyna do Malborka, aby wzmocnić tamtejszy garnizon. Dokładny skład wojsk szwedzkich, które walczyły z armią koronną pod Trzcianą znamy ze wspomnianej pracy „Wojny Szwecji”.

### Straż przednia

- regiment rajtarii pod Hermanem Wranglem
- szwadron kirasjerów pod Hansem Wranglem

- regiment rajtarii pod Wolfem Ekholtem

Łącznie: 2100 koni w 21 kompaniach;

### **Sily główne**

- szwadron rajtarów i kirasjerów pod Zacharisaem Pauli
- szwadron rajtarów pod Reinholdem Anrepem
- 60 muszkietierów i 10 dział

Łącznie: 600 koni w 6 kompaniach i 60 muszkietierów z 10 działami;

### **Straż tylna**

- regiment rajtarów pod Otto Ludwigem
- regiment rajtarów pod Christoferem von Hunickem

Łącznie: 1950 koni w 17 kompaniach;

### **Piechota i artyleria przy taborze:**

- kirasjerzy gwardii pod Francois de Sacin i Lasskem von Oppel
- szwadron rajtarów pod Streiffem von Launenstein
- szwadron piechoty pod Hansem Wincklem
- szwadron piechoty pod Johnem Hepburnem
- szwadron pod Lennartem Tortenssonem

Łącznie: 750 kirasjerów i rajtarów w 7 kompaniach i 1260 piechoty z 8 działami.

W sumie więc armia szwedzka składała się etatowo z 5400 koni, 1320 piechoty oraz 18 dział. Stosunek piechoty wobec jazdy wyniósł niecałe 20% wobec 80%. Wydaje się, że były to nietypowe dla wojsk szwedzkich proporcje poszczególnych rodzajów broni, gdzie zazwyczaj to piechota dominowała liczebnie nad kawalerią. Nie widzimy tu również dragonów, którzy w toku tej wojny nie odgrywali istotnej roli. Ta z pozoru rażąca dysproporcja pieszych wobec jazdy wynikała ze specyfiki walk z polskimi chorągwiami husarii oraz kozaków, które dominowały umiejętnościami nad szwedzkimi rajtarami i kirasjerami. Gustaw

Adolf przywiązywał ogromną rolę do broni palnej. Pod jego wpływem wprowadzono do szwedzkich kompanii piechoty ogień ciągły, który okazał się znacznie skuteczniejszy od kontrmarszu, dając się poważnie we znaki husarii. Król szwedzki, łącząc swoje kompanie w brygady, uczynił z nich samodzielne związki taktyczne, w których stosunek muszkietów do pik wynosił 3:2, a po odkomenderowaniu muszkietierów do wsparcia jazdy prawie 1:1. Od swoich kawalerzystów wymagał szarży kłusem na nieprzyjaciela i walki na białą broń. Te założenia taktyczne miały zapewnić wsparcie ogniowe dla rajtarów i w efekcie odrzucić wroga jazdę.

### **Polskie przygotowania do kampanii 1629 roku**

Polska wkraczała w 1629 rok znacznie osłabiona. Wojna w Prusach kosztowała ją bowiem wiele wysiłku, zarówno militarnego jak i finansowego. Zakończenie walki o władzę na Krymie wymagało z kolei czujności od wojsk ukraińskich, pozostających w województwach południowo-wschodnich. Przygotowana przez kancelarię koronną legacja na sejmiki przed styczniowym sejmem 1629 roku zawierała propozycje Zygmunta III dotyczące rozwiązania najistotniejszych problemów, z jakimi borykała się Rzeczpospolita. Monarcha zwracał uwagę szlachty przede wszystkim na potrzebę obmyślenia nowego sposobu finansowania armii poprzez zmianę systemu podatkowego. Władca podniósł kwestię dewaluacji srebrnego pieniądza. Nie pominął również spraw związanych z niebezpieczeństwami grożącymi państwu z innych kierunków, Siedmiogrodu oraz Tatarów.

Zygmunt III uzyskał dla swoich planów poparcie części elity władzy. Za zmianą systemu podatkowego opowiadali się Stanisław Koniecpolski, kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik, podkanclerzy koronny Tomasz Zamoyski, biskup krakowski Marcin Szyszkowski, prymas Jan Wężyk, a także dość nieoczekiwanie kasztelan krakowski Jerzy Zbaraski. Pozostający w opozycji wojewoda bełski Rafał Leszczyński trzymał się w tym okresie na uboczu, nie chcąc drażnić króla. Mając poparcie wśród głównych senatorów,

monarcha mógł liczyć na załatwienie spraw na najbliższym sejmie po swojej myśli.

Sejmiki sceptycznie odniosły się do propozycji zmian podatkowych, opowiadając się za starymi rozwiązaniami. Jedynie sejmik proszowski, zapewne pod wpływem księcia Zbaraskiego, widział możliwość zwiększenia dochodów skarbu poprzez oclenie wwożonych do kraju towarów. Większość sejmików ograniczyła się do prośby rozliczenia podskarbiego. Niektóre z nich dały swoim posłom pełną moc w sprawie uchwalenia kolejnych poborów, m.in.: średzki, wiszeński, lubelski a także mazowieckie i część litewskich. Nowych podatków całkowicie odmówiła z kolei szlachta pruska, uzasadniając stanowisko zniszczeniami wojennymi.

Szlachta podeszła natomiast zgodnie do kwestii zaciągu wojska. Sprzeciwiano się powiększaniu jednostek typu cudzoziemskiego, uważano bowiem, że dzieje się to kosztem „narodu tutecznego”. Ponadto wojska cudzoziemskie były organizowane w kompanie i regimenty, które zdaniem szlachty bardziej dawały się we znaki mieszkańcom niż mniej liczebne chorągwie zaciągu narodowego. Zauważano jednak potrzebę zwiększenia ilości piechoty. Sejmik średzki proponował w związku z tym pobór z miast duchownych i świeckich. Sejmiki przedsejmowe na ogół przebiegły zgodnie z wolą Zygmunta III. Pozycja króla była wówczas mocna – nawet skonfliktowany z nim hetman polny litewski Krzysztof Radziwiłł wybierał się na sejm z nadzieją pojednania z monarchą nie zaś z zamiarem storpedowania jego planów.

Podczas obrad sejmowych powołano kilka komisji senatorsko-poselskich, które miały zająć się reformą monetarną oraz opracować komput wojska koronnego wraz z jego finansowaniem. W tym kontekście przedstawiono trzy propozycje powiększenia wojska pruskiego. Hetman Stanisław Koniecpolski postulował zaciąg 20 tysięcy piechoty oraz 15 tysięcy jazdy. Zwiększenie dochodów skarbu widział w opodatkowaniu szlachty proporcjonalnie do wielkości majątków – ciekawe i nowatorskie rozwiązanie, ale wówczas niemożliwe do zrealizowania. Proponował pobór chłopów do piechoty typu polskiego z dóbr królewskich oraz szlachty i chłopów z łąnów. Uważał, że należy

podnieść atrakcyjność służby w tej formacji poprzez podniesienie żołdu.



*Zygmunt III Waza, portret pędzla Martina Kobera, ok. 1590 roku*

Z innym projektem wystąpił książę Jerzy Zbaraski. Senator uważał, że armia koronna nie powinna przekroczyć 23 tysięcy stawek żołdu. Dla efektywnego prowadzenia walk ze Szwedami powinna składać się z 18,5 tysiąca piechoty – w tym 1,5 tysiąca dragonów oraz 3 tysięcy Kozaków – i tylko z 4,5 tysiąca jazdy. Nowością był postulat zaciągnięcia 2 tysięcy kirasjerów, którzy zdaniem księcia bardziej nadawali się do walki z jazdą szwedzką niż niewystarczająco uzbrojone chorągwie kozackie. Wadą tego modelu armii było zapewnienie jej stałego finansowania poprzez cła, tego rodzaju dochody nie mogły bowiem zapełnić skarbu, wobec odcięcia przez Szwedów portów, ograniczenia handlu i okupacji Prus oraz Inflant.

Ostatnią inicjatywę dotyczącą wojska wysunął Krzysztof Radziwiłł, nie była ona jednak atrakcyjna z punktu widzenia Korony. Hetman litewski chciał przenieść działania wojenne do



Inflant i Estonii kosztem Prus. Nie doceniał znaczenia tej ostatniej prowincji dla Rzeczypospolitej lub, co bardziej prawdopodobne, jedynie manifestował w ten sposób swoje stanowisko względem senatorów koronnych.

Ostatecznie stany sejmujące zgodziły się na poczwórne łanowe, czopowe z „czwartym groszem”, składne winne, cło od towarów wywożonych (ewekta), podatek od kupców, donatywę kupiecką, pogłównie żydowskie oraz po raz pierwszy uchwalone podymne. Postanowiono również o przeprowadzeniu lustracji dóbr królewskich. Za przeforsowaniem podatków stali głównie hetman Stanisław Koniecpolski, prymas Jan Wężyk, podkanclerzy Tomasz Zamoyski oraz poseł z sejmiku opatowskiego Jerzy Ossoliński. Znaczący wpływ na decyzje sejmowe miała również wieść o porażce wojsk polskich w bitwie pod Górzniem. Część posłów zaatakowała z tego powodu hetmana, twierdząc, że wyjeżdżając z Prus zostawił wojsko w nieładzie, przez co nastąpiło rozprężenie w dyscyplinie i wzrosła dezercja. Krytyka spadła na Koniecpolskiego również na sejmikach posejmowych.

Do jesieni 1629 roku podatki te dały skarbowi niemalże 1,7 mln zł, a łącznie z zaległymi wpłatami niecałe 2,1 mln zł. Z tych pieniędzy 1 mln zł przeznaczono na wojsko w Prusach, 1,4 mln na opłacenie wojsk cesarskich, zaś 400 tysięcy na Kozaków rejestrowych i wojsko ukraińskie. Pomimo wypłacenia tych sum skarb był nadal zadłużony wobec żołnierzy koronnych na 2,8 mln zł. Dodając do tego inne zaległości, deficyt skarbu wynosił 4 mln zł (sejm obiecał m.in. wypłacić Gdańskowi 0,5 mln zł za ponoszone przez niego wydatki na rzecz utrzymania licznej załogi w mieście). Długi uregulowano dopiero w 1631 roku, część król pokrył z dochodów własnego skarbu.

## Liczebność wojsk polskich

W styczniu 1629 roku wojsko koronne liczyło etatowo 16 574 koni i porcji, w tym: 2320 husarii, 1295 rajtarów, 3600 jazdy kozackiej, 7459 piechoty typu niemieckiego i dragonów, 1700 piechoty typu polskiego. 9359 porcji przypadło zatem na piechotę, a 7215 na jazdę, co

daje stosunek 56% do 44%. Husaria stanowiła 32% wobec rajtarii i jazdy kozackiej. Liczby te pozostawały jednak na papierze. W rzeczywistości armia koronna liczyła nie więcej jak 6 tysięcy w polu i 3 tysiące w garnizonach.

Posłowie na sejmie styczniowym byli oburzeni faktem, że armia jest tak słaba. Szczególne rozgoryczenie wzbudzało pobieranie przez rotmistrzów żołdu według wielkości etatowej jednostek a nie faktycznej. Niemniej sejm, dostrzegając potrzebę dalszego prowadzenia wojny, nie tylko uchwalił wspomniane wcześniej podatki, ale zgodził się również na zwiększenie stanu etatowego wojska koronnego. Według Jana Wimmera armia polska miała osiągnąć 19 935 koni i porcji. W tym miało się znaleźć 2995 husarii w 23 chorągwiach (+675 porcji wobec poprzedniego komputu), 150 arkebuzerów w 1 kornecie (+150 porcji), 3600 kozaków w 29 chorągwiach (bez zmian), 1197 rajtarów w 1 regimencie i 3 kornetach (-98 porcji), 765 dragonów w 4 kornetach (+400 porcji), 8128 piechoty typu niemieckiego w 6 regimentach (+1000 porcji), 3100 piechoty typu polskiego w 18 rotach (+1400 porcji).



Z tego wszystkiego 11 993 porcji przypadło zatem na piechotę, a 7942 na jazdę, co daje stosunek 60% do 40% (zmiana +6% na korzyść piechoty). Husaria stanowiła 38% wobec pozostałych rodzajów jazdy (+5% na korzyść husarii). Widzimy więc, że w nowym kompucie zwiększono zgodnie z postulatami szlachty i senatorów procentowy udział piechoty. Przede wszystkim zadbano o nowy zaciąg rot piechoty typu polskiego oraz chorągwi husarskich. Zwrócono również uwagę, że werbowanie do jednostek cudzoziemskich powinno się w miarę możliwości odbywać na terytorium Korony. Postanowiono również znacznie zwiększyć ilość dragonii (+110%). Tym samym nie zrealizowano żadnego z projektów przedstawionych na sejmie. Oprócz wojska pruskiego sejm powiększył również siły stacjonujące na Ukrainie, do 3400 koni i porcji (nie licząc 200 porcji w Kamieńcu Podolskim) oraz utrzymał wielkość kozackiego rejestru wynoszącego 8 tysięcy ludzi. Sprawa ta była o tyle istotna, że kwarciani przebywali wówczas w Prusach, zgodnie z konstytucją sejmu 1628 roku „Obrona Ukrainy od pogan”, która została potwierdzona na sejmie styczniowym 1629 roku. Podtrzymano również w mocy możliwość zwołania pospolitego ruszenia.

Nowe zaciągi służyły do Prus bardzo wolno. Hetman Koniecpolski jeszcze 30 września (czyli 4 dni po podpisaniu rozejmu w Starym Targu!) w liście do sejmiku średzkiego skarżył się, że armia nie osiągnęła stanu przewidzianego w kompucie sejmowym. Jednakże dowództwo polskie jeszcze w czasie trwania obrad sejmowych zdawało sobie sprawę, że trudno będzie zwerbować nowych żołnierzy do służby. Świadom takiego stanu rzeczy był również Zygmunt III. Król zabiegał w związku z tym od końca 1628 roku o pomoc cesarską, czego publicznie jednak nie ogłaszał. Dopiero na sejmie styczniowym 1629 roku poddał ten problem pod obrady senatu. Większość senatorów nie zaakceptowała tej propozycji. Mimo braku pełnej zgody w senacie, król podjął jednak decyzję o przyjęciu pomocy ze strony Albrechta von Wallensteina.

Szlachta wielkopolska na sejmiku średzkim zwołanym na 23 kwietnia wyraziła swój sprzeciw na wieść o planowanym wkroczeniu do Polski wojsk cesarskich. Król w odpowiedzi uzasadnił swoją decyzję „defektem suplementów nowych”. W efekcie w czerwcu do Korony od strony Księstwa Pomorskiego weszły liczące 5 tysięcy żołnierzy wojska cesarskie, którymi dowodził generał Hans Georg von Arnim-Boitzenburg. Cesarscy odbyli popis pod Hamersztynem, po czym pomaszerowali pod Grudziądz w celu połączenia się z Koniecpolskim.

## Działania przed bitwą

Początkowo Gustaw Adolf planował rozbić Arnima zanim ten zdąży dotrzeć do polskiego obozu. W tym celu okopał się pod Malborkiem i pociągnął na Grudziądz, aby odciąć drogę cesarskiemu generałowi. Ten zdążył jednak zbliżyć się do pozycji wojska koronnego. W tej sytuacji Szwedzi postanowili zawrócić przez Kwidzyn i Sztum do Malborka. Narada cesarskiego i polskiego dowództwa przyniosła decyzję o wspólnym uderzeniu na Żuławy w celu odcięcia Szwedom zaopatrzenia.

27 czerwca Wrangel wyruszył z 21 kompaniami szwedzkiej jazdy z Kwidzyna. Za nim wyszły główne wojska z 6 kompaniami oraz straż tylna złożona z 17 kompanii, 60 muszkieterów oraz 10 dział. Piechota z taborem ruszyła główną drogą prowadzącą do Sztumu, z kolei rajtaria dla jej osłonięcia ze wschodu posuwała się bocznym traktem, który prowadził przez Trzcianę/Trzciano, Straszewo i Pulkowice do Nowej Wsi. Z kolei Koniecpolski znalazł się 27 czerwca w miejscowości Ośno niedaleko rzeki Liwy i po niewielkiej potyczce ze Szwedami (we wsi Sadowo lub Szadowo, obecnie Szadowski Młyn) przeprawił się przez rzekę w kierunku Trzciany, obsadzając przeprawę oddziałem dragonów. Wojska cesarskie znajdowały się przy hetmanie, dzień wcześniej połączyły się z Polakami we wsi Szynewald (współcześnie Szymwałd, 18 km od Ośna). W tyle została cesarska piechota, bowiem jazda poruszała się komunikiem.

Nie do końca jasna jest liczebność oraz skład wojsk królewsko-cesarskich, które starły się ze

Szwedami. W źródłach padają bowiem rozbieżne dane. Według biskupa przemyskiego Pawła Piaseckiego hetman „nie miał więcej nad 1300 jazdy pod ośmiu husarskimi i 1200 Kozaków pod dziewięciu znakami (...)” oraz 2000 jazdy cesarskiej. Z kolei generał Arnim podawał, że wojska sprzymierzonych liczyły: 700 husarii, 1000 jazdy kozackiej oraz 2000 cesarskiej kawalerii. W sumie więc 3700 lub 4500 ludzi.



*Rekonstruktor w rynsztunku husarskim (fot. [Tomasz Przechlewski](#), na licencji [Creative Commons Attribution 2.0 Generic](#))*

Jak zwrócił uwagę Michał Paradowski w swoich badaniach, Piasecki podaje podejrzanie wysokie stany polskich chorągwi: w przeliczeniu 162,5 żołnierza na jedną chorągiew husarską. Biorąc pod uwagę sytuację wojsk koronnych, wydaje się to mało prawdopodobne. Możliwe jednak, że Piasecki po prostu podał stan etatowy lub – co również podkreśla wywołany już Paradowski – jednostki zostały połączone w większe (tj. uzupełnione żołnierzami z innych chorągwi). Nie byłoby to czymś zupełnie wyjątkowym: zabieg łączenia żołnierzy w większe jednostki zastosowano również w 1635 roku, w czasie demonstracji armii koronnej przeciwko Szwedom na Pomorzu. Kwestią otwartą

pozostaje dokładne określenie składu rot biorących udział w bitwie. Z chorągwi husarskich były to: hetmańska, królewicza Władysława, Łukasza Żółkiewskiego i Adama Kalinowskiego oraz chorągiew Marcina Kazanowskiego. Udział tej ostatniej potwierdza Piasecki „z pomiędzy niewielu poległych w boju Polaków zginął brat mój Mikołaj Piasecki, chorąży z roty Kazanowskiego”.

Zdaniem Paradowskiego bliższa rzeczywistości jest relacja Arnima, który twierdził, że wojska sprzymierzonych liczyły 3700 żołnierzy (raczej nie porcji). Za taką interpretacją przemawia fakt, że Piasecki nie był świadkiem bitwy, a swoją kronikę napisał po omawianych wydarzeniach. Pewna jest natomiast liczba 2000 kawalerzystów cesarskich, bowiem znajduje ona potwierdzenie również w trzecim źródle, kronice Israela Hoppego. Na jej podstawie łatwiej też ustalić skład regimentów Arnima. Ogólnie składały się one z 10 kompanii kirasjerów oraz 18 kompanii arkebuzerów. Stan armii szwedzkiej był oczywiście niższy od etatowego, ale i tak miała ona przewagę kształtującą się w granicach ok. 1,7 do 1.

## Bitwa pod Trzcianą

Odgłosy walki na rzece Liwie dochodziły do tylnej straży wojsk szwedzkich, która zmieniła front. Koniecpolski ustawił armię w szyku bojowym. Na prawym skrzydle ustawił jazdę cesarską, na lewym chorągwie kozackie, husarię ukrył natomiast w niewielkiej dolinie. Zdaniem Piaseckiego „udał mu się pomyślnie fortel”. Hetman wysłał więc kilka chorągwi kozackich przodem, aby zajęli harcami Szwedów, póki cała jazda nie przeprawi się przez rzekę. W momencie kiedy cesarscy oraz kozacy ruszyli do natarcia, skrzydlata jazda obeszła stanowiska Szwedów i uderzyła w ich prawy bok. Koniecpolski osiągnął w ten sposób pełne zaskoczenie. Muszkieterzy i działa nie zdążyły nawet oddać salwy, ponieważ rozkazał imć Pan Hetman chorągwiom kozackim wprzód do kornetów nieprzyjacielskich skoczyć, a sam chorągwią swoją i królewicza Ichmości przewodził. Dosyć mężnie kozacy potykali nieprzyjaciela i wsparli. Z drugiej strony husarskie chorągwie drugie, na same działa wpadłwszy (...) kornety wsparły (cyt. za.: L.



Podhorodecki, *Hetman Stanisław Koniecpolski...*, s. 242).

Część muszkieterów oraz obsługa działek chciała przejść na polską stronę „ale w zamieszaniu trudno było [to] do effectu przynieść” (J. Zawadzki do J. Zadzika, *Nowa Wieś* 28 czerwca 1629 r., [w:] *Pamiętniki o Koniecpolskich...*, s. 158). Rajtaria nieprzyjaciela próbowała stawić czoła husarii, ale daremnie. Wszystko rozgrywało się błyskawicznie. Husarze wpadłszy na wroga skruszyli kopie, po czym sięgnęli po szable i koncerze. Szwedzi rzucili się do ucieczki w stronę Straszewa. Tam znajdowała się główna kolumna Szwedów, złożona etatowo z 600 koni. Rajtarzy przygotowali się do starcia z nadchodzącymi oddziałami sprzymierzonych. Oddali salwę z pistoletów, ale część z nich, widząc husarię z pochylonymi kopiami (nie wszyscy je bowiem złamali), nie wytrzymała presji psychicznej i rzuciła się do ucieczki. Grupa około 1000 uciekinierów poruszała się w stronę Pulkowic, gdzie znajdował się Gustaw Adolf z przednią strażą.

7 kilometrów od Trzciany doszło do rozstrzygającego starcia w bitwie. Siły obydwu stron były wówczas niemalże równe. Zmęczeni, ale rozgrzani polscy i cesarscy jeźdźcy ponownie starli się ze szwedzkimi rajtarami. Do walki włączył się sam hetman Koniecpolski. W zamieszaniu i ferworze walki król szwedzki znalazł się w niebezpieczeństwie. Najpierw próbował go pochwycić cesarski kirasjer, ale władcy udało się wywinąć dzięki przełożeniu przez głowę pasa od rapieru. Później nieznany z nazwiska polski husarz miał złapać Gustawa Adolfa za ramię, zabito go jednak z pistoletu. Inna sprawa, że polski jeździec nie zdawał sobie sprawy, kto umknął mu z rąk. Nie sposób nie zauważyć tu analogii do prowadzonej przez pisarza polnego litewskiego Aleksandra Hilarego Pałubińskiego szarzy husarskiej pod Warszawą z 1656 roku, kiedy dwóch husarzy bezpośrednio zaatakowało Karola X Gustawa, a następnie zostało obalonych przez gwardzistów z broni palnej.

Koniecpolski prowadził tymczasem dalej swoje natarcie. Jazda, atakując ze skrzydeł, przełamała w końcu opór rajtarii szwedzkiej. Herman Wrangel, idący z taborem i artylerią do Sztumu, rzucił jeszcze do walki swoje kompanie jazdy, ale nie zmieniły one obrazu sytuacji. Hetman polski i wódz cesarski odnieśli zatem sukces. Nie zdołali jednak całkowicie zniszczyć żywej siły nieprzyjaciela – całkowicie nienaruszona pozostała szwedzka piechota idąca głównym traktem. Ze względu na opóźniony marsz piechoty cesarskiej, zmęczenie i zapadającą noc, sprzymierzeni musieli również zrezygnować z bezpośredniego oblężenia Sztumu.

Bitwa pod Trzcianą toczyła się „od samego południa aż do samej nocy (...) z łaski bożej szczęśliwie między naszą a jego [Gustawa Adolfa] jazdą, ponieważ piechota nadążyć nie mogła” (S. Koniecpolski do Zygmunta III, *Nowa Wieś* 28 czerwca 1629 roku, [w:] *Pamiętniki o Koniecpolskich...*, s. 156). Starcie było długie. Nie dziwi więc, że zarówno polscy, jak i cesarscy kawalerzyści byli wyczerpani. Jeden z żołnierzy Koniecpolskiego chwalił jazdę sojuszników, że „nastąpiwszy mężnie się z nimi potykali i tak pomieszali, że nasi odwrót uczyniwszy, aż za Straszewo nieprzyjaciela parli, i po trzykroć z nimi czynili, a potem aż pod sam Sztum na nim jechali” (J. Zawadzki do J. Zadzika..., s. 158).

## Straty

Zdaniem hetmana Koniecpolskiego po stronie szwedzkiej „legło siła trupa nieprzyjacielskiego na placu, jest do sta znacznych więźniów”. Zawadzki precyzował, że zginęło nie więcej jak 500 rajtarów, „a najwięcej oficerów i ludzi znacznych”. Jego zdaniem wzięto do niewoli około 100 jeńców. Piasecki twierdził, że jeńców było 200, „po większej części starszyny”. Łupem sprzymierzonych padło „dział dziesiątek skórzanych (...), kornetów [chorągwi] dziesięć wziętych”. Informacje te potwierdza również Zawadzki. Pas od rapiera króla szwedzkiego oraz kapelusz, który spadł mu z głowy, подарowano królewiczowi Władysławowi. Udało się też pochwycić wiele koni oraz trochę kosztowności.

W polskich opracowaniach zazwyczaj padają stwierdzenia, że poległo 1200–1500 rajtarów, a liczba jeńców sięgała 400. Liczby te nie znajdują jednak potwierdzenia w źródłach, również szwedzkich. Ciekawe porównanie roli popisowych armii szwedzkiej w Prusach w okresie przed i po bitwie zrobił Paradowski, który zauważył, że stany etatowe regimentów rajtarskich obniżyły się o 700 koni. Jednakże w liczbie tej byli również ranni, dezercerzy oraz jeńcy. To oznacza, że faktyczna liczba zabitych była niższa. Ilu więc zginęło Szwedów, a ilu trafiło do niewoli? Wydaje się, że na polu bitwy legło nie więcej jak 500–600 rajtarów, a około 200, w tym 100 znacznych znalazło się w rękach sprzymierzonych. Szwedzi stracili zatem od 600 do 800 żołnierzy razem z piechotą, czyli nie więcej niż 15% stanu etatowego (faktycznie więc więcej). Wydaje się, że relacja króla szwedzkiego o utracie 700 ludzi nie była specjalnie zaniżona. Porażka Gustawa Adolfa była dotkliwa. Król szwedzki dał się pobić w polu, ale zachował zimną krew i schronił większą część wojska w pobliskim Sztumie.

Wojska sprzymierzonych nie poniosły dotkliwych strat. Koniecpolski skarżył się tylko, że „koni siła bardzo pobitych, siła postrzelonych”. Zabitych i rannych nie było więcej niż 150.

## Podsumowanie

Omawiana bitwa udowodniła skuteczność polskiej jazdy w starciu ze szwedzkimi rajtarami. Pokazała również, jak duży problem sprawia Szwedom walka w otwartym polu, bez wsparcia ognia piechoty i dział. Koniecpolski wykazał się dużą energią i zdecydowaniem. Wyruszając z obozu komunikiem, zaskoczył maszerującego nieprzyjaciela i zniósł jego kolejne rzuty. Pobicie Gustawa Adolfa, przysporzyło polskiemu hetmanowi wiele popularności. W końcu z wodzów europejskich tylko on i Wallenstein byli w stanie pokonać Lwa Północy w polu.

W liście do szlachty poznańskiej i kaliskiej hetman Koniecpolski chwalił swoich żołnierzy, że pomimo trudów służby i braku gotowości nowych zaciągów „nic na ochocie, posłuszeństwie im nie schodziło, czego znacznym dokumentem jest przeszłej wiosny

pod Sztumem victoria”. O sukcesie nie zapomniał również wspomnieć w legacji na sejmiki przed drugim sejmem 1629 roku Zygmunt III. Szlachta nie podzielała jednak tego entuzjazmu. Możliwość rozłożenia wojsk cesarskich na leża zimowe w dobrach szlacheckich wywołała sprzeciw, a nawet chęć zwołania pospolitego ruszenia. Na jesiennym sejmie warszawskim pojawiły się wprawdzie głosy domagające się kontynuowania wojny, ale kanclerz Zadzik lakonicznie je odrzucił, stwierdzając, że możliwość odwetu nie ucieknie.

Po trzciańskiej klęsce Szwedzi zamknęli się w twierdzach i miastach. Wojska królewsko-cesarskie próbowały bez powodzenia zdobyć Malbork i Sztum. Przybycie do Prus Zygmunta III niewiele zmieniło. Coraz częściej dochodziło też do nieporozumień i kłótni między wojskiem koronnym a cesarskim. Arnim odmawiał prowadzenia działań wojennych na terytorium Prus Książęcych, nie chcąc drażnić elektora Jerzego Wilhelma Hohenzollerna, którego był poddanym. Pod wpływem państw Zachodnich przystąpiono więc do rokowań rozejmowych ze Szwecją, które zaowocowały traktatem w Starym Targu (Altmarku) podpisanym 26 września.

Szwecja wychodziła zwycięsko ze zmagania z Rzeczpospolitą. Bitwa pod Trzcianą była istotnym i barwnym ich epizodem. Zmusiła Szwedów do zamknięcia się w miastach i twierdzach, pozwalając wojsku koronnemu na opanowanie terenu i części szlaków komunikacyjnych w Prusach. Jednakże wobec niemocy wojsk sprzymierzonych przy prowadzeniu oblężeń, nie zmieniła ona rezultatu wojny.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego*, t. 1, (1572–1632), cz. 2, (1616–1632), wyd. Włodzimierz Dworzaczek, PWN, Poznań 1962.
- *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 1, 1621–1660, cz. 1621–1648 wyd. Adam Przyboś, Polska Akademia Nauk. Instytut Historii, Kraków 1932.
- *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego. Polski przekład wedle dawnego rękopisu, poprzedzony studyjum krytycznym nad*

życiem i pismami autora, oprac. Julian Bartoszewicz, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1870.

- *Pamiętniki o Koniecpolskich*, oprac. Stanisław Przyłęcki, nakł. Leona Rzewuskiego, Lwów 1842.
- *Relacja bitwy Trzciańskiej, posłana od J.Mci P. Hetmana. Pod Nową Wsią, 28 [29] Junii 1629*, [w:] *Przyczynki do działań hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego w Prusach Wschodnich i na Pomorzu przeciwko Gustawowi Adolfowi*, oprac. Otto Laskowski, „Przegląd historyczno-wojskowy”, t. IX, z. 3 (1937).
- *Kontynuacja Diariusza o dalszych postępach wojennych ze Szwedami a die 1 Julii 1629*, [w:] tamże.
- *Sveriges Krigs 1611–1632*, t. 2, red. zbiorowa, V. Pettersson, Stockholm 1936.
- *Volumina Legum*, wyd. Jozafat Ohryzko, Petersburg 1859.
- *Uppgifter rörande svenska krigsmagtens styrka sammansättning och fördelning sedan slutet af femtonhundratalet jemte öfversigt af svenska krigshistoriens vigtigaste händelser under samma tid*, oprac. Julius Mankell, Tryckt hos C. M. Thimgren, Stockholm 1865.

#### Opracowania

- Anusik Zbigniew, *Gustaw II Adolf*, Ossolineum, Wrocław 2009.
- Cichowski Jerzy, Sulczyński Andrzej, *Husaria*, Wyd. MON, Warszawa 1977.
- Filipczak-Kocur Anna, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587–1648: projekty, ustawy, realizacja*, Wyd. Sejmowe, Warszawa 2006.
- Taż, *Sejm zwyczajny z roku 1629*, PWN, Warszawa 1979.
- Gawron Przemysław, *Projekty reform armii Rzeczypospolitej w latach 20. XVII w. na tle*

*wojskowości zachodnioeuropejskiej*, [w:] *Staropolski ogląd świata*, t. 1, *Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją. Przestrzeń kontaktów*, red. Filip Wolański, Robert Kołodziej, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2009.

- Paradowski Michał, *Studia i materiały do historii wojen ze Szwecją 1600–1635*, Napoleon V, Oświęcim 2013.
- Podhorodecki Leszek, *Stanisław Koniecpolski ok. 1591–1646*, Wyd. MON, Warszawa 1978.
- Sikora Radosław, *Fenomen husarii*, Wyd. Mado, Toruń 2007.
- Tenże, *Wojskowość polska w dobie wojny polsko-szwedzkiej 1626–1629. Kryzys mocarstwa*, Wydawnictwo i Drukarnia SORUS, Poznań 2005.
- Skworoda Paweł, *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Wyd. Trio, Warszawa 2007.
- Staszewski Janusz, *Bitwa pod Trzcianą*, „Przegląd historyczno-wojskowy”, t. 9 (1937).
- Wimmer Jan, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, t. 14 (1968).
- Wisner Henryk, *Zygmunt III Waza*, Ossolineum, Wrocław 1991.
- Tenże, *Dwa plany wojny szwedzkiej w 1629 r.*, „Zapiski Historyczne. Kwartalnik poświęcony historii Pomorza”, t. 42, z. 2.

Redakcja: Roman Siderski

Autor: **Maciej A. Pieńkowski**

**Wolna licencja** – ten materiał został opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska.

miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org







dzwoń już teraz  
504 458 599  
58 551 42 98

[www.wykrywacze.com.pl](http://www.wykrywacze.com.pl)  
[wykrywacze@wykrywacze.com.pl](mailto:wykrywacze@wykrywacze.com.pl)

## Grabież Europy

"Grabież Europy" amerykańskiej badaczki Lynn H. Nicholas to znakomicie udokumentowana, wartka opowieść o losach największych arcydzieł sztuki zrabowanych w czasie II wojny przez nazistowskie Niemcy, tak w Europie Zachodniej jak i Wschodniej. Autorka wędruje także śladami tych, którzy po wojnie odzyskiwali skarby kultury.

Jak Trzecia Rzesza plądrowała najbardziej znaczące dzieła sztuki ludzkości? Jakie burzliwe perypetie spotkały "Dagę z Gronostajem" Leonarda da Vinci, Ołtarz z Gandawy Jana van Eycka, obrazy Rembrandta, Cranacha, Durera i szeregu innych mistrzów?

O tym właśnie opowiada przede wszystkim książka Lynn H. Nicholas, pisarki, która od lat prowadzi na własną rękę badania historyczne. Pozycja ukazała się w Polsce po dwudziestu latach od pierwszego amerykańskiego wydania.

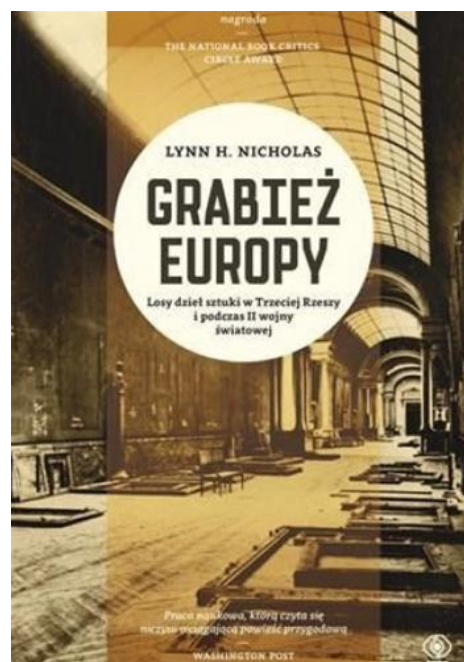
Książka - napisana przystępnie i opasła, licząca ponad 600 stron - jest oparta na bardzo solidnych archiwach USA i wielu krajów Europy oraz bogato zilustrowana. Autorka zadała sobie wiele trudu, aby przebadać niezwykle drobiazgowo losy dzieł sztuki w Niemczech i w większości okupowanych przez nie krajach Europy, także w Polsce.

"Grabież Europy" to lektura wciągająca i nie pozbawiona anegdot. Zarazem jednak należy przestrzec czytelnika, który oczekiwałby bardzo szybkiej narracji i ciągłych zwrotów akcji. Nicholas napisała solidną wymagającą książkę popularnonaukową, nie unikając bardzo wielu szczegółów (które czytelnikowi mniej znającemu temat, jak niżej podpisany, wydają się czasem zbędne).

Zaletą książki jest klarowny podział na tematyczne części, tak więc nawet ci, którzy nie przeczytają w całości dzieła, mogą w nim odnaleźć interesujące ich rozdziały.

Jeden z nich poświęcony jest wojennym losom dzieł sztuki w Polsce. Autorka omawia m.in. to, w jaki sposób, dzięki przytomności władz i muzealników, udało się ocalić w obliczu inwazji niemieckiej słynne arras wawelskie, wywożąc je przez Rumunię - potem pół Europy - do Anglii i wreszcie Kanady. Nicholas podkreśla wielką rolę, jaką odegrał w powojennym odzyskiwaniu dzieł sztuki od Niemców znakomity muzealnik i historyk sztuki Karol Estreicher. To on właśnie niezmordowanie starał się u boku aliantów, aby do kraju wróciły m.in. "Dama z gronostajem" Leonarda i krakowski ołtarz Wita Stwosza.

Bardzo wiele miejsce zajmuje w "Grabieży Europy" sytuacja w okupowanej Francji, której zasoby dzieł sztuki Niemcy postrzegali jako szczególnie łakomy kąsek. Nicholas ukazuje



bardzo dokładnie, że naziści - brutalni w konfiskowaniu dzieł sztuki na Wschodzie - we Francji działali z dużo większą ostrożnością i obawą przed rozdrażnieniem tamtejszej elity.

Pewną rolę w tym względzie mógł mieć też fakt, że wśród okupantów nie brakowało frankofilów, zwłaszcza pochodzących z niemieckiej arystokracji. Nawet sam Hitler - gdy naziści pokonali Francję w 1940 roku - miał powiedzieć (jak pisze Nicholas), że spełniło się jego "marzenie" o wizycie w Paryżu. Jednak względna, jak na nazistów, powściągliwość w kwestii rabowania dzieł sztuki nie dotyczyła Francuzów pochodzenia żydowskiego - marszandzi należący do tej kategorii zostali zaraz po kapitulacji Paryża pozbawieni wszystkich swoich kolekcji.

Inny, sensacyjny wątek, to kwestia sabotażu, którym zajmowali się niektórzy muzealnicy, zaprzęgnięci przez Trzecią Rzeszę do rabunku i wywozu dzieł. Jedną z takich osób była paryska kustoszka Rose Valland, której Niemcy zlecili inwentaryzację splądrowanych dzieł, które zwożono okresowo w magazynach Luwru i pobliskiego muzeum Jeu de Paume.

W istocie Valland była szpiegiem francuskiego Ruchu Oporu i informowała na bieżąco rząd generała de Gaulle'a w Londynie o zawartości i kierunku transportów. Dzięki temu odzyskano po wojnie z Niemiec kilkadziesiąt tysięcy dzieł sztuki.

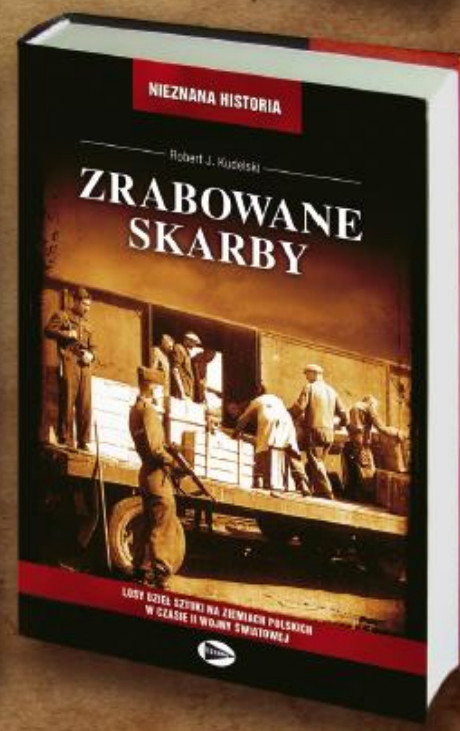
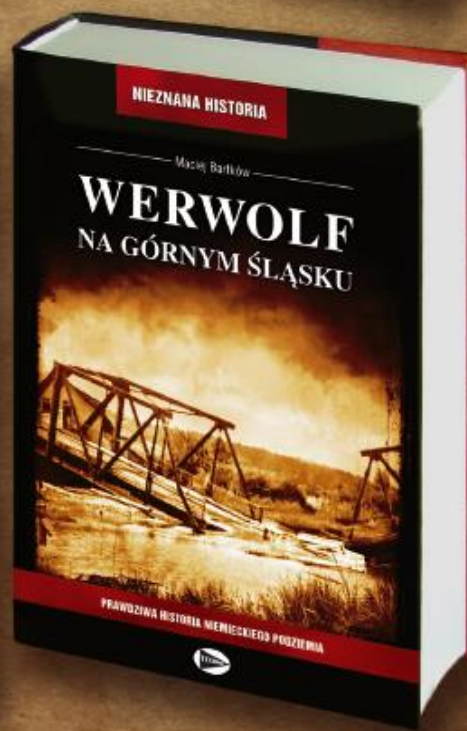
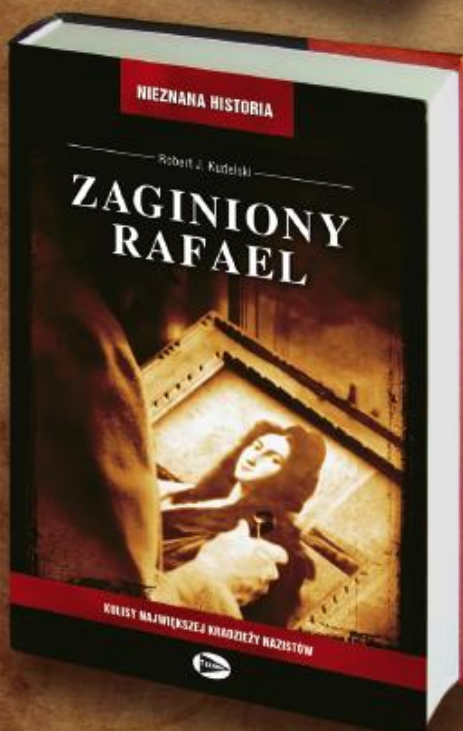
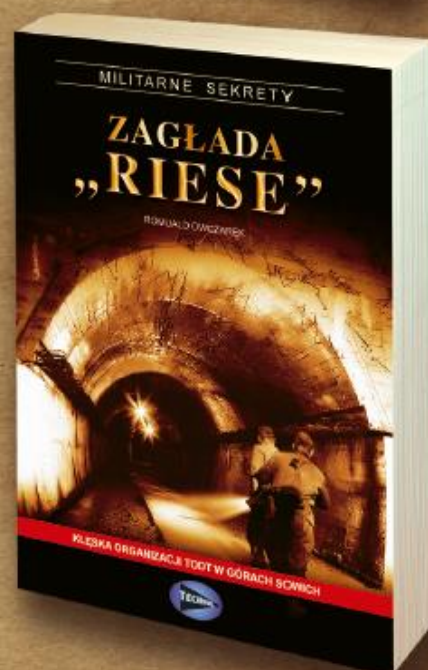
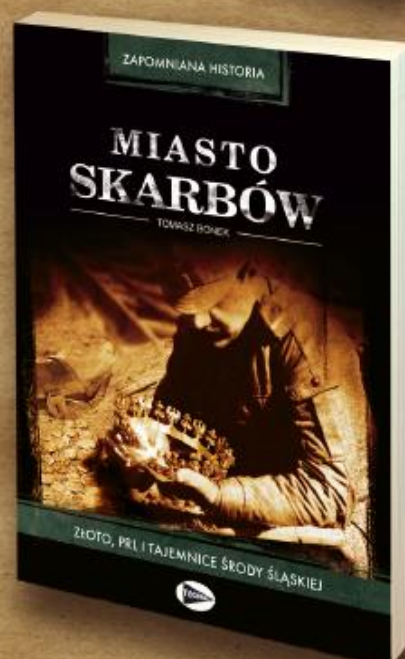
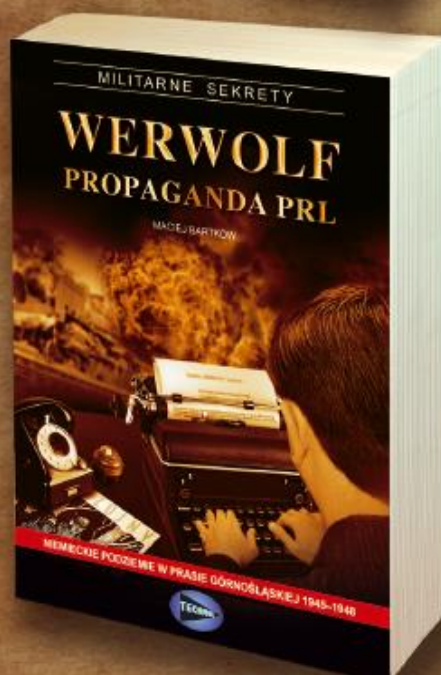
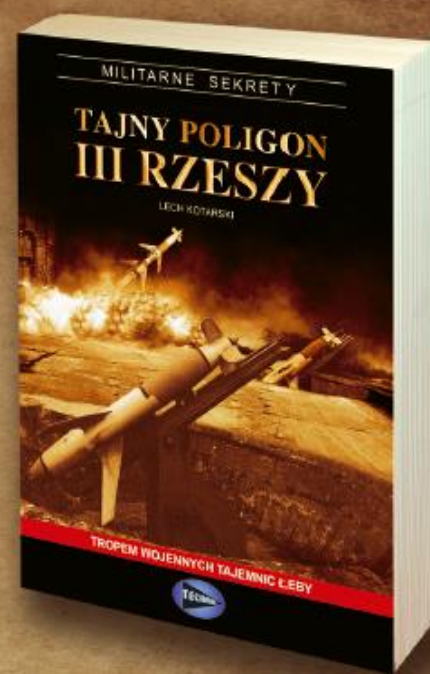
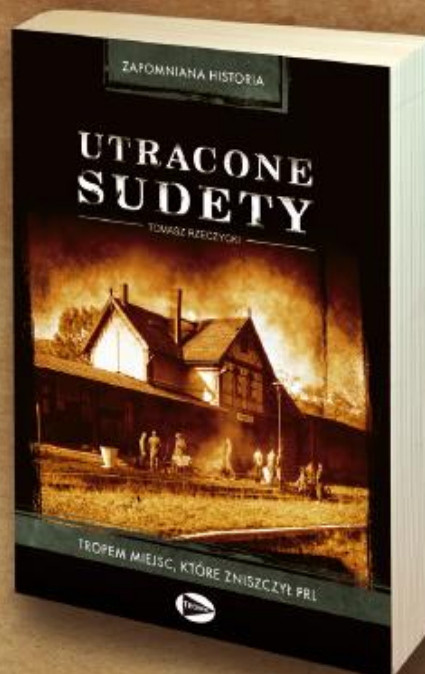
Podobnych barwnych opowieści można znaleźć w "Grabieży Europy" bardzo wiele. Książka ta zresztą nie ogranicza się do pokazania wojennych losów arcydzieł, ale porównuje nazistowskie praktyki w odniesieniu do sztuki w zależności od lokalnego kontekstu: od samych Niemiec począwszy po większość okupowanych przez nie krajów (Belgia, Holandia, Włochy, Francja, Polska).

Opus Nicholas przypomina, że w cieniu krwawej walki przeciw nazistom toczył się w czasie II wojny światowej inny heroiczny bój - o odzyskanie największych skarbów kultury Starego Kontynentu.

PAP - Nauka w Polsce

Źródło: [www.naukawpolsce.pap.pl](http://www.naukawpolsce.pap.pl)







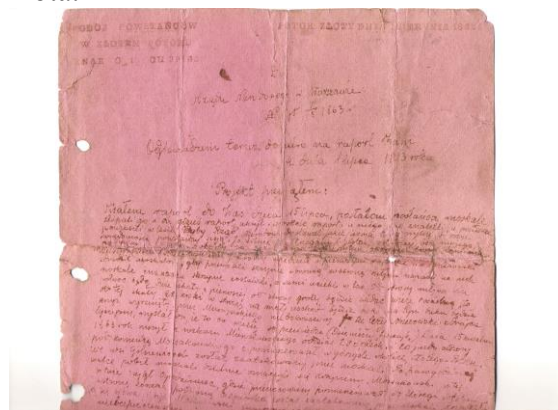
## Złoty skarb Chmieleńskiego

Jurajskie zamki i warownie są świadkami wielu wydarzeń historycznych. Miejscowe przekazy mówią o skarbach w każdej zamkowej piwnicy. Najwięcej domysłów wśród lokalnych społeczności budził zamek Ostrężnik, a to dlatego że nikt nie widział go całego. Przez lata ruiny zamku były wykorzystywane przez miejscową ludność jako tanie źródło kamienia. Prawdopodobnie było to również miejsce odwiedzane przez ludność słyszącą legendy o ukrytych skarbach. Tak czy inaczej opustoszałe ruiny zostały rozebrane do końca w XVIII lub XIX wieku. Wcześniej jednak zamek ostrężnicki był świadkiem jeszcze jednego wydarzenia i jednej z największych zagadek powstańczych tych ziem.



Zygmunt Chmieleński

Otóż na początku lipca 1863 roku w położonym nieopodal zamku Janowie rozegrała się bitwa powstańcza. Oddział powstańczy w sile ponad 200 osób, pod dowództwem pułkownika Zygmunta Chmieleńskiego dokonał ataku na stacjonujących Rosjan. Atak się powiódł, Rosjanie wycofali się poza teren działań powstańczych, a atakujący powstańcy przejęli ogromny transport carskiego złota. Wiemy dokładnie o jakie chodziło kwoty z tajnych raportów, które wysyłał Chmieleński. Raporty te jednak nigdy nie dotarły do adresata. Zostały ukryte przez powstańców i po latach odnalezione. Dzięki temu wiemy o dalszych losach przejętego złota.



Fragment jednego z tajnych raportów

Rosjanie nie chcieli odpuścić tak ogromnej straty, zwłaszcza że w Częstochowie stacjonowała duża siła wojska. 9 lipca pułkownik Ernroth wyruszył odbić utracony transport. Jednak w Janowie Rosjanie nie zastali już powstańców. Pułkownik z zemsty rozkazał pomordować mieszkańców Janowa, a ciała ich wrzucić do studni znajdującej się w rynku. Kazał również spalić cały Janów. Na nieszczęście ten znajdował się wówczas w zabudowie drewnianej, która ułatwiła rozprzestrzenianie się ognia, który pochłonął całą wieś.

Powstańcy po przejęciu złota również zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa poruszania się z tak wielkim łupem. Postanowiono zatem ukryć go w bezpiecznym miejscu. Pierwsze miejsce ukrycia skarbu z jakiegoś powodu przestało powstańcom odpowiadać, a zbliżające się wojska rosyjskie tylko przyspieszyły decyzję o jego przewiezieniu w nowe miejsce. Pułkownik Chmieleński będąc mądrym dowódcą po powtórным ukryciu skarbu wycofał się aby nie wpaść w ręce rozsierdzonym Moskalom. Według uzyskanych informacji kolejnym miejscem ukrycia skarbu była grot w Ostrężniku. A taka właśnie grot znajduje się pod ostrężnickim zamkiem. Do pełni szczęścia brakuje jednak odnalezienia ukrytego bogatego depozytu.

Według niektórych legend i miejscowych podań powstańcy część skarbu ukryli w grocie, natomiast resztę udało im się schować w piwnicach zamkowych, do których nie ma teraz dostępu. Ile jest w tym prawdy niewiadomo, należy jednak w tym miejscu wspomnieć o pewnym chłopie, który szukał i odnalazł skarb w grocie. Zabrał on odnalezione złoto i chciał z nim wyjść. Niestety w tym momencie drzwi przytrzasnęły mu nogę, odcinając piętę. Warto się jednak zastanowić nad tym czy jest to tylko legenda, a może kryje się w niej ziarenko prawdy? Poświęćmy kilka linijek na przywołanie innej opowieści o pewnym bracie zakonnym. Otóż kilka lat po powstaniu styczniowym pewien powstaniec postanowił zrezygnować z wygodnego życia i poświęcić się bez reszty pomocy innym ludziom. Chciał zmienić świat lub może chciał wprowadzić odrobinę światła w życie tych ludzi, którzy z różnych powodów stracili dom i zeszli na margines społeczeństwa. Przywdział mnisi habit i rozpoczął trudną pracę wśród najbardziej potrzebujących.

Prawdopodobnie miał zaplecze finansowe, które uzyskał będąc przez lata cenionym artystą. Jednak czy na pewno na jego

działalność i jej rozmach wystarczyłyby własne fundusze? Świeżo upieczony mnich miał w swoich życiorysie powstańczy element. Otóż był w oddziale i walczył u boku pułkownika Chmieleńskiego. Być może wiedział gdzie został ukryty zdobyty na Moskalach skarb i wiedział w jaki sposób można go wydobyć. Być może właśnie z tego źródła uzyskał niezbędny kapitał na działalność dobroczynną. W całej tej sprawie jest jeszcze jeden interesujący szczegół. Otóż powstaniec ten, a w późniejszym czasie zakonnik podczas powstania stracił nogę !!! – czyli znajdujemy w tym miejscu wspólny pierwiastek legendy o chłopie, który odnalazł skarb, a powstańcem Adamem Ch. Jeżeli faktycznie złoto zostało odnalezione przez tego człowieka to należy mu się jeszcze większy szacunek za to co z nim zrobił. Prawdziwy majątek mogący dać nad wyraz bogate i dostojne życie został wykorzystany do pomocy najbardziej potrzebującym, ludziom którzy utracili poczucie własnej wartości.

Tak czy inaczej dla poszukiwaczy ukrytych skarbów jest jeszcze nadzieja na odnalezienie zamaskowanych piwnic zamkowych, w których spoczywa druga część zdobytego złota.

Jeżeli chodzi o grotę, w której mogłyby być ukryte części zrabowanego skarbu musimy dobrze spojrzeć na obecną mapę. Otóż w okolicy obecnego Ostrężnika znamy kilka jaskiń, możemy przypuszczać, że kilka kolejnych jest jeszcze w kolejce do odkrycia. Tak więc istnieje duża szansa na to, że pułkownik ukrywając złoto wybrał dziurę, która była znana wąskiej grupie ludzi. W tym miejscu należy wrócić do raportu i połączyć go z pewną ciekawą legendą.

Według zapisu w raporcie powstańcy mieli przewieźć złoto do klasztoru w Leśniowie drogą przez Czatachową. Jednak nie wykonali tego zadania z powodu m.in. złej i trudnej drogi. Ale czy na pewno ?



Klasztor w Leśniowie jawi się w tamtym okresie i miejscu jako idealny punkt do ukrycia tak dużego transportu. Powstańcu muszą zdawać sobie jednak sprawę z tego, że klasztor będzie z całą pewnością w kręgu podejrzeń Rosjan. Tak więc kierując się do klasztoru w Leśniowie nie koniecznie muszą zawieźć tam depozyt. Być może jest to wyłącznie kierunek transportu, a sam ładunek ma być ukryty gdzieś po drodze właśnie w jednej z jaskiń. Przez długi czas prowadziliśmy poszukiwania takiego miejsca, eliminując wszystkie pojawiające się na odcinku Ostrężnik – Czatachowa – Leśniów skalne dziury. Aż pewnego dnia zupełnie przypadkowo usłyszałem opowieść o ukrytym złocie.

Pewien chłop mieszkaniec wsi Dąbrowa (zostało podane jego nazwisko) z powodu biedy i braku pracy postanowił udać się do większego miasta jakim była Częstochowa. Wędrował na piechotę, przebywając dziesiątki kilometrów dotarł do klasztoru w Leśniowie. Jednak tutaj nie został przyjęty na noc, a będąc już bardzo zmęczonym nie miał więcej sił na dalszą wędrówkę. Postanowił więc przespać się w zagajniku i rano dopiero kontynuować wędrówkę. Zmęczenie chłopu było jednak tak duże, że rano go nie zbudził, a dopiero przechodzący obok mężczyzna pochylił się nad nim, obudził i zapytał czy nic mu nie potrzeba. Przyjrzał się chłop mężczyźnie i zobaczył bardzo leciwego jegomościa.

Wzbudził on w nim zaufanie więc wyjawiał chłop nowo poznanemu człowiekowi swoje troski, wzbudzając w nim litość. Ten zaprosił go do swojej kryjówki, jednak pod warunkiem, że zawiąże mu oczy chustą. Chłop się zgodził i z zawiązanymi oczami został doprowadzony do kryjówki. Przed wejściem do niej przewodnik kazał mu się mocno schylić, a następnie już bez chusty musieli pokonać ponad metrowy próg. W ten sposób dostali się do stosunkowo dużej komory w jaskini. W pomieszczeniu było jeszcze dwóch równie leciwych co jego przewodnik mężczyzn, a wokół pod ścianami znajdowały się przeróżne skrzynie i skrzynki wypchane złotymi monetami. Z opowieści mieszkańców jaskini dowiedział się, że są oni powstańcami styczniowymi, którzy przysięgli pilnować ogromnego skarbu. Po kilku dniach odpoczynku, jeden z powstańców wręczył chłopu kilka monet, zawiązał oczy i wyprowadził z jaskini. Szczęśliwy, z posiadania złota udał się do domu. Jednak w domu po pochwaleniu się monetami i opowiedzeniem swojej historii, brak namówił go do powrotu pod Leśniów, odnalezienia jaskini i przywłaszczenia pozostałego złota. Wiele tygodni spędzili bracia wędrując po okolicy klasztoru, jednak nie udało się im spotkać żadnego z powstańców ani tym bardziej trafić na trop jaskini z ukrytym złotem.

Kruk Rafał  
kruku@poszukiwania.pl

# Werknummer 74375

13 maja 1943 roku skończyła się kampania w Afryce Północnej. Wojska Osi pozostawiły po sobie wiele ton sprzętu niszczącego w piaskach pustyni. Dla większości żołnierzy był to tylko zwykły złom, jednak dla niewielkiej garstki specjalistów porzucony ekwipunek mógł być kopalnią wiedzy o wrogu.

Wywiad techniczny to stosunkowo mało znana dziedzina szpiegowania nieprzyjaciela. Nie ma tu miejsca na działania w stylu Jamesa Bonda. Informacje zdobywa się poprzez długotrwałe badania, pomiary i analizy porównawcze. Zwycięstwa odnosi się dzięki laboratoryjnej skrupulatności, nie zaś ukrytym wyrzutiom i pięknym damom. Badacze ustalali, jaki zasięg mają wrogie czołgi, jak sprawują się jego karabiny maszynowe w pyle i śniegu, jaki zasięg mają jego moździerze. Nie jest to praca łatwa czy przyjemna, ma jednak zasadnicze znaczenie dla pokonania nieprzyjaciela. Najłatwiej jest prześledzić ją na przykładzie konkretnego pojazdu. W tym wypadku jest to czołg *PzKpfw III*, zdobyty przez Brytyjczyków w Afryce. Najbardziej znaną „pancerną zdobyczą” pochodzącą z Afryki jest czołg *PzKpfw VI Ausf. E*, uznałem jednak, że jest pojazd zbyt dobrze opisany, by ponownie przedstawiać jego historię czytelnikom.

## Obiekt

18 lipca 1942 roku do Bengazi przybył statek *SS Lerica*. Na jego pokładzie znajdował się ładunek zaopatrzenia i broni dla *Afrika Korps*, w tym czołg *PzKpfw III L Tp* o numerze seryjnym 74375. Był to pojazd z początku produkcji tego modelu, któremu przydzielono pulę numerów od 74101 do 76000 (w praktyce wykorzystano numery od 74101 do 75500).



*PzKpfw III* wyjeżdżają z fabryki. Wozy widoczne na zdjęciu posiadają dodatkową osłonę wieży (fot. Reichelt, ze zbiorów Bundesarchiv, Bild 183-B22419, na licencji Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Germany)

Wersję *L* produkowano od czerwca do grudnia 1942 roku. Był to pierwszy model wyposażony od początku w długolufowe działo *KwK 39 L/60* o kalibrze 50 mm. Poprzednie wersje uzbrojone były w działa 37 mm lub 50 mm o krótkiej lufie, niewystarczające już na polu bitwy. Przez pewien czas próbowano wyposażyć *PzKpfw III* w wieżę z *PzKpfw IV G*, tworząc w ten sposób niewielki, zwrotny i groźny pojazd, na przeszkodzie stanęły jednak względy techniczne. Kadłub był po prostu zbyt mały, by przyjąć wieżę wyposażoną w tak duże działo. Zwrócono się więc do pomysłu przetestowanego już w części wozów serii *J*, czyli do uzbrojenia wersji *L* w działo *KwK 39*. Zwiększono za to grubość opancerzenia, montując na płycie czołowej kadłuba i jarzmie działa 20 milimetrowe płyty pancerne na specjalnych ramach. Pierwsze partie

wozów wysyłanych do Afryki nie miały jednak dodatkowej osłony wieży.

## Zdobycz

74375 przydzielono do 8 Pułku Pancernego wchodzącego w skład 15 Dywizji Pancerniej. Jednostka ta brała udział w I bitwie pod El Alamein, gdzie poniosła znaczne straty. Po wchłonięciu posiłków, jej stan pancernego posiadania zwiększył się do 65 wozów. Maszyny te przydały się w bitwie pod Alam Halfa. 30 sierpnia 1942 roku o godzinie 20.00 do natarcia ruszyły połączone siły 15 i 21 Dywizji Pancerniej wraz z włoskimi dywizjami „Ariete” i „Littorio”. Rommel chciał za pomocą szybkiego uderzenia w południowej części północnoafrykańskiego teatru działań wojennych przełamać brytyjskie linie, opanować port w Aleksandrii i zająć dogodnie pozycje wyjściowe przed ostatecznym atakiem na Egipt. Zdecydowany opór i błędne informacje wywiadu doprowadziły jednak do klęski. Część pojazdów utknęła w miękkim piasku zwiedziona przez brytyjski kontrwywiad, reszta natrafiła na solidnie przygotowane pozycje przeciwnika wzmocnione przez okopane czołgi i silnie wspierane z powietrza. *Afrika Korps* został zmuszony do odwrotu. Pozostawił za sobą zostawił 49 czołgów, 55 dział i 395 innych pojazdów. Równie bolesnym ubytkiem był utrata 2900 żołnierzy. Szczęśliwa gwiazda korpusu zgasła bezpowrotnie.

Pośród strat poniesionych przez niemieckie wojska pancerne po bitwie pod Alam Halfa był też prawdopodobnie 74375. Niewiele wiadomo o szczegółach jego pojmania, nie wiemy też, kiedy dokładnie trafił na badania do Wielkiej Brytanii. Zdobyczne pojazdy wykorzystywano często przez pewien czas na miejscu w celu szkolenia żołnierzy. Jeśli nawet wysłano by go w drogę od razu, to musiałby odbyć długą podróż morską przez Morze Śródziemne lub dookoła Afryki. Być może

w przyszłości uda się poznać tę część historii tego pojazdu.



*Ta załoga nie miała szczęścia (fot. sergeant Frederick Wackett, No 2 Army Film & Photographic Unit, ze zbiorów Imperial War Museum, domena publiczna)*

Niewielkie uszkodzenia czołgu pozwalają przypuszczać, że załoga musiała go opuścić w pośpiechu z powodu braku paliwa lub ugrzęźnięcia w piasku w bliskiej obecności nieprzyjaciela. Nie zdążono go wysadzić, ale też nie został unieruchomiony pociskami wroga. Kiedy trafił w ręce nowych właścicieli, miał zaledwie 1310 kilometrów przebiegu, był to więc, jak na warunki afrykańskie, pojazd praktycznie nieużywany. Ta cenna zdobycz, jeśli miała stać się kopalnią wiedzy dla wywiadu technicznego, potrzebowała jednak ochrony przed poważnym zagrożeniem – poszukiwaczami pamiątek. Ludzie ci, kierowani chęcią zdobycia niepowtarzalnych trofeów z czasów wojny, przetrząsali wszelkie zakamarki, skrzynki i zasobniki, niszcząc przy okazji część ich zawartości. Dla wywiadu ważne były nie tylko same obiekty, ale też ich rozmieszczenie i wzajemne interakcje. Przedmioty porzucane na podłodze przedziału bojowego czy na piasku nie miały już takiej wartości, jak ułożone na swych właściwych miejscach. Co gorsza, czasem łupem łowców padały tabliczki znamionowe, bez których rozpoznanie



urządzenia czy też określenie jego właściwości było już niemożliwe. Ten czołg uniknął jednak tak przykrego losu. W jego wypadku, eksperci byli pierwsi.



*PzKpfw III L na wystawie sprzętu zdobycznego w Heliopolis. Czy 74375 również tu był? Niestety, nie wiadomo (fot. ze zbiorów U.S. Army Heritage Education Center, domena publiczna)*

## Badanie

W czerwcu 1943 roku 74375 został poddany testom w Chobham, gdzie oznaczony został jako projekt numer V 7029. Badania dokonali major J.D. Barnes z Królewskiego Pułku Czołgów oraz pan D.M. Pearce z Brytyjskiej Artylerii. Stan pojazdu oceniono jako bardzo dobry:

pojazd jest w stanie jezdnym i na pierwszy rzut oka wydaje się być w doskonałej sprawności technicznej. Jedynymi widocznymi uszkodzeniami mechanicznymi jest uszkodzenie zewnętrznej strony górnego zbiornika chłodnicy, tylnej zewnętrznej części błotnika i metalowej siatki nad wlotami powietrza po stronie zewnętrznej. Brak części błotnika, a osłony wlotów są oderwane. Osłona zaworu na zbiorniku została przebita.

Wyposażenie elektryczne we wnętrzu pojazdu jest w dobrym stanie i bardziej kompletne niż w jakimkolwiek innym pojeździe zbadanym do tej pory.

Wyposażenie zewnętrzne jest również kompletne i w dobrym stanie.

Raport dotyczący „naszego” czołgu liczy sobie łącznie 22 podpunkty:

1. Typ
2. Stan ogólny
3. Załoga
4. Masa
5. Uzbrojenie
6. Amunicja przewożona
7. Opancerzenie
8. Przyrządy obserwacyjne
9. Włazy i luki
10. Silnik
11. Zawieszenie
12. Elektryka
13. Oświetlenie
14. Pierścień wieży
15. Komunikacja
16. Lampy ostrzegawcze kierowcy (informowały go o położeniu działa)
17. Żyrokompas
18. Przyrządy i wskaźniki
19. Wyposażenie zewnętrzne
20. Wyposażenie dymne
21. Oznaczenia
22. Odniesienia do innych dokumentów

Jak widać, jest to dokument wszechstronnie omawiający każdy techniczny aspekt zdobytej maszyny. Dzięki temu pozyskiwano informacje mogące dać przewagę w boju (np. czas obrotu wieży) lub pozwalające lepiej zrozumieć warunki pracy niemieckich pancerniaków, co przekładało się na tempo utraty sił, a co za tym idzie zmniejszenie zdolności bojowej po pewnym czasie. Technicy odnotowywali wielkość, ilość i rozmieszczenie żarówek, a także nawet najmniejsze tabliczki i napisy. Każda informacja mogła być przydatna.

Elementem przyciągającym uwagę badaczy było zastosowanie drążków skrętnych do kompensowania wagi długiej

lufy. Lufa działa KwK 39, osadzona w wieży wozu oryginalnie przeznaczonego do mieszczącego znacznie mniejszego gabarytowo uzbrojenia, była zbyt długa i zbyt ciężka, by mogła zostać zrównoważona przez zamek i inne elementy działa mieszczące się w wieży. W wersji *J* problem ten rozwiązano dzięki zastosowaniu sprężyny rozciągającej, naciskającej na łożo działa tak, by równoważyć ciężar lufy. W tym wypadku Niemcy zastosowali bardziej wyrafinowane rozwiązanie.



*Brytyjczycy ciekawie oglądają swą zdobycz. To czołg PzKpfw III L, jednak nie 74375. (fot. lieutenant Knight, No 1 Army Film & Photographic Unit, ze zbiorów Imperial War Museum, domena publiczna)*

Kolejnym elementem, na który zwrócono uwagę, było rozmieszczenie amunicji. Badany pojazd posiadał miejsce na 78 nabojów do działa głównego i 4950 sztuk amunicji 7,92 mm. Co ciekawe, 14 nabojów przewożono w komorze silnika. W razie potrzeby można było się do nich dostać przez właz w grodzi. Nie była to jednak maksymalna ilość amunicji, jaką można było wcisnąć do PzKpfw III L. Jeden ze zdobytych w Afryce pojazdów tego typu miał na pokładzie aż 97 nabojów do działa głównego.

Raport sam w sobie jest ciekawym dokumentem świadczącym o ilości danych,

jakie można zdobyć dzięki badaniom zdobycznego sprzętu. Wiedza ta musiała jednak trafić w jakiś sposób do żołnierzy. Bez tego raporty z pracy ekspertów nadawałyby się od razu do zarchiwizowania.



*Kolejne trofeum (fot. sergeant Palmer, No 1 Army Film & Photographic Unit, ze zbiorów Imperial War Museum, domena publiczna)*

## Wykorzystanie informacji

Najcenniejsza nawet wiedza zdobyta podczas badania pojazdu byłaby bezużyteczna, gdyby nie przekazano jej części do żołnierzy. Rzecz jasna przeciętny piechur nie potrzebuje informacji o pojemności baku niemieckiego czołgu czy o tym, jakie przyrządy ma do dyspozycji kierowca. Dla niego najważniejsze było to, gdzie ma kierować swą broń, by osiągnąć satysfakcjonujące wyniki, oraz to, jak rozpoznać nieprzyjacielskie pojazdy.

W niektórych wypadkach starano się przekazać te informacje w najprostszy możliwy sposób, czyli przez pokazanie zdobycznego sprzętu żołnierzom, którzy mogli wtedy obejrzeć dany pojazd ze wszystkich stron, oswajając się z nim w pewien sposób. Wiemy, że w Afryce Północnej funkcjonowały alianckie ośrodki zajmujące się obsługą sprzętu

zdobycznego i wykorzystaniem go do szkoleń. Brak jednak informacji o wykorzystaniu interesującego nas egzemplarza w takim ośrodku.



*Rząd zdobycznych PzKpfw III. 74375 również przeszedł przez takie miejsce (fot. Terry Ashwood, No 1 Army Film & Photographic Unit, ze zbiorów Imperial War Museum, domena publiczna)*

Po raz pierwszy 74375 pojawił się w amerykańskich materiałach wywiadowczych 26 sierpnia 1943 roku, kiedy to jego fotografię zamieszczono w miesięczniku „Technical and Tactical Trends”. We wrześniu na łamach „TaTT” omawiano sposób instalowania uzbrojenia głównego jak i rodzaje gumy używane w niemieckich czołgach. W grudniu za to informacje zdobyte przy badaniu 74375 wykorzystano przy artykule o stosowaniu dodatkowych płyt pancernych przez Niemców. *PzKpfw III* był modelem wykorzystywanym przez III Rzeszę od początku wojny, więc trudno oczekiwać, by na podstawie 74375 powstawały nowe, przełomowe dla alianckiej wiedzy na temat tego modelu opracowania. Niemniej sam raport, jak i powiązane z nim artykuły świadczą o tym, że alianccy specjaliści trzymali rękę na pulsie, śledząc wszystkie niemieckie modyfikacje.

## Zabytek

*PzKpfw III L Tp Werknummer 74375* przetrwał wojnę. Nie został rozstrzelany na poligonie podczas wojny, ani nie rozmontowano go na kawałki i nie rozwłóczono po magazynach. Udało się mu przetrwać do czasów współczesnych

w zadziwiająco dobrym stanie. Dziś znajduje się w zbiorach Bovington Tank Museum w Wielkiej Brytanii, gdzie jest jednym z pojazdów zdolnych do pokazów dynamicznych. Mimo upływu ponad 70 lat, nadal toczy się po piasku, ale teraz już wyłącznie ku uciesze publiczności.

## Bibliografia

- *Tankers in Tunisia*, [in:] *Lone Sentry. Photographs, Documents, and Research on World War II*, [dostęp: 11 maja 2013], <<http://www.lonesentry.com/manuals/tankers/>>.
- Tom Cockle, *Armor of the Deutsches Afrikakorps*, Concord Publication Company, Hong Kong 2000.
- Bruce Culver, *PzKpfw III in action*, Squadron/Signal Publications, Carrollton 1988.
- „Enemy Use of Spaced Armor” from Tactical and Technical Trends, [in:] *Lone Sentry...*, [dostęp: 11 maja 2013], <<http://www.lonesentry.com/articles/ttt/spaced-armor-german-ww2.html>>.
- *German PzKw 3 from Tactical and Technical Trends*, [in:] *Lone Sentry...*, [dostęp: 11 maja 2013], <<http://www.lonesentry.com/articles/ttt/pzkw3-panzer-iii-panzer3.html>>.
- Michael Jerchel, Waldemar Trojca, *The Panzerkampfwagen III at war*, Concord Publication Company, Hong Kong 1997.
- „Mounting of 50-mm (2 in) Kw.K 39 Tank Gun from Tactical and Technical Trends, [in:] *Lone Sentry...*, [dostęp: 11 maja 2013], <<http://www.lonesentry.com/articles/ttt/panzer-50mm-kwk39-tank-gun.html>>.
- *Panzer III Walk Around*, [in:] *Prime Portal*, [dostęp: 11 maja 2013], <[http://www.primeportal.net/tanks/john\\_griffin/panzer\\_iii/](http://www.primeportal.net/tanks/john_griffin/panzer_iii/)>.
- George Parada, Stanisław Jabłoński, Waldemar Hryniewiecki, *Panzer III Ausf. L/M*, Kagero, Lublin 2000.
- *Preliminary Report No.5, Pz.Kw. III*, School of Tank Technology, Egham September 1942.
- *Appendix „D” to Preliminary Report No.5, Pz. Kw. III ex Middle East*, June 1943.
- Jacek Solarz, *Afryka 1942*, Militaria, Warszawa 2000.

Redakcja: Roman Siderski

Autor: **Łukasz Męczykowski**

*Wolna licencja – ten materiał został opublikowany na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska.  
miejsce pierwotnej publikacji – Portal historyczny Histmag.org*





***Kochamy  
Polskie  
Zabytki***

**[www.skarby.pl](http://www.skarby.pl)**